Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok VI | ŁÓDŹ PIĄTEK, 20-GO LIPCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | Nr. 199

Spotkanie Króla Alfonsa z prez. Francji

Król Alfons oświadczył, iż Hiszpanja dąży do przywrócenia ustroju parlamentarnego. — Pogłębienie przyjaźni hiszpańsko-francuskiej.

Madryt, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Przebieg uroczystości związanych z otwarciem tunelu, przez który przechodzi linja kolejowa z Auera w Hiszpanji do Oloron we Francji był następujący: O godz. 11-ej na dworzec międzynarodowy w Aranones przybył pociąg, wiozący króla Alfonsa XIII i gen. Primo de Riverę, w otoczeniu wybitnych osobistości politycznych. Przybyłych powitali przedstawiciele władz miejscowych oraz towarzystwa Kolei Północnych. O godz. 11.30 przybył do Aranones pociągiem specjalnym prezydent Doumergue wraz z ministrami robót publicznych i sprawiedliwości, oraz szeregiem wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych.

Jednocześnie przybyło z Paryża 150 specjalnie zaproszonych gości. Król Alfons XIII i prezydent Doumergue przywitali się bardzo serdecznie poczem dokonali rewji dwóch bataljonów strzelców hiszpańskich. Po chwili rozmowy króla i prezydenta nastąpiła prezentacja obecnych. **W czasie uroczystego śniadania król Alfons wygłosił przemówienie, stwierdzając, że przedstawiciele Hiszpanji i Francji podają sobie ręce z całą serdecznością, łączącą dwa narody, którym dzięki wspólnym wysiłkom udało się rozwiązać trudny problemat Marokka.** Francja, mówił król, jest państwem republikańskiem i parlamentarnem, **Hiszpanja jest monarchistyczne, lecz poszukuje usilnie możliwości przywrócenia zasad parlamentarno - konstytucyjnych,** jednak wolnych od tych złych stron, które długie lata gorzkiego doświadczenia ujawniły. Oba narody wzajemnie wzbudzają w sobie szacunek przez swoje zamiłowanie pokoju, poszanowanie prawa i poczucie solidarności ogólnoludzkiej. \ Król zakończył stwierdzając, że z dumą wita w imieniu wielkiego narodu, słynącego w historji ze swej szlachetności przedstawicieli pełnej chwały Francji, w której Hiszpanja pragnie widzieć swą wierną sojuszniczkę. **Prezydent Doumergue dziękując wyraził podobne uczucia przyjaźni, zaznaczając, że nowa kolej transpirenejska symbolizuje unię Francji i Hiszpanji i wyrażając nadzieję na dalszy pomyślny rozwój stosunków ekonomicznych i kulturalnych obu państw.** Francja jest szczęśliwa, widząc przy swoim boku Hiszpanję, ożywioną szczerym uczuciem sympatji. Panowanie jej dostojnego monarchy jest okresem prawdziwego szczęścia i pomyślności szlachetnego narodu hiszpańskiego.

O godz. 15-ej Alfons XIII i prezydent Doumergue w otoczeniu świt przebyli francuską koleją elektryczną międzynarodowy tunel aż do stacji Forges d'Abel, gdzie wojska francuskie oddały przybyłym honory wojskowe. Po uroczystości król Alfons powrócił do Aranones skąd udał się do San Sebastian. Prezydent Doumergue odjechał do Pau.

Paryż, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Cała prasa podkreśla niezwykle serdeczny charakter wczorajszych uroczystości w Canfran. Dzienniki stwierdzają, że przeprowadzenie tunelu przez Pireneje, zwłaszcza po podpisaniu układu w sprawie Tangeru świadczy o zacieśnieniu węzłów przyjaźni pomiędzy Francją i Hiszpanją i każe spodziewać się coraz silniejszego rozwoju stosunków ekonomicznych i intelektualnych obu państw, w jednakim stopniu ożywionych duchem pokoju. „L'Avenir" zaznacza obecność najwyższych dostojników obu państw na uroczystości, której przypisuje bardzo wielkie znaczenie.

„La Victoire" pisze, że po wielu wiekach stosunków wrogich, Francja i Hiszpanja są obecnie w najserdeczniejszej przyjaźni. „L'Oeuvre" nazywa nową kolej drogą do wspólnej pomyślności obu państw.

Min. Zaleski zgłosi dymisję

po powrocie z urlopu wypoczynkowego.

Poseł Patek obejmie tekę spraw zagranicznych.

Warszawski koresp. „Republiki" (B) telefonuje:

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy uporczywie krążącą w kołach politycznych pogłoskę, według której minister spraw zagranicznych Zaleski, natychmiast po powrocie z urlopu odpoczynkowego, a więc w połowie sierpnia, poda się do dymisji i obejmie stanowisko posła Rzplitej przy rządzie W. - Brytanji w Londynie.

NASTĘPCĄ MIN. ZALESKIEGO MA BYĆ OBECNY POSEŁ W MOSKWIE P. STANISŁAW PATEK, a przynajmniej w tym kierunku iść mają życzenia marszałka Piłsudskiego.

Premjer Bartel

przebywa na kuracji w Marjenbadzie.

Warszawa, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

W prasie pojawiły się sensacyjne pogłoski co do wyjazdu p. premjera Bartla. Pogłoski te są nieścisłe. Czas wyjazdu i miejsce pobytu ustalone zostały już dawno. Termin dokładny nie został podany, aby uniknąć oficjalnych pożegnań, stosownie do życzenia p. premjera. Sprawa zastępstwa podana została w komunikacie PAT-a z dnia 17 b. m. P. premjer przebywa w Marienbadzie, gdzie odbywa zaleconą przez lekarzy kurację.

Dekret o strefie granicznej

nie jest wymierzony przeciw obywatelom niemieckim.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Jak wiadomo, dotychczasowe rokowania o traktat handlowy pomiędzy Polską i Niemcami rozbiły się między innemi i oto również, że delegacja niemiecka kwestjonowała przepisy obowiązującego w Polsce dekretu o strefie granicznej. Dekret ten wprowadził pewne utrudnienia dla cudzoziemców w pasie pogranicznym. Obecnie dowiaduje się, że w związku z przygotowaniami do wznowienia rokowań i w związku z odbytą w Warszawie rozmową pomiędzy doktorem Twardowskim i dr. Hermesem — rząd polski zawiadomił oficjalnie rząd niemiecki, że dekret o strefie granicznej jest zarządzeniem ogólnem, nie wymierzonem specjalnie przeciwko obywatelom jakiegokolwiek państwa, a temsamem również i nie przeciwko obywatelom Rzeszy niemieckiej.

Bela Kuhn

powrocił przez Nimcy do Rosji.

Berlin, 19 lipca.

„Vossische Zeitung" donosi, że rząd niemiecki zgodził się, aby Bela Kuhn skazany został na wydalenie z granic Austrji i udał się przez Niemcy do Rosji sowieckiej. Ponieważ rząd węgierski zwrócił się z żądaniem wydania go, a rząd polski nie chciał się zgodzić, aby Bela Kuhn transportowany był przez terytorjum polskie — pozostała jedna tylko możliwość, t. j. transport przez Niemcy. Rząd niemiecki sądzi, że spełnia akt przyjaźni wobec Austrji. Transport nastąpi z Wiednia przez terytorjum czechosłowackie do Szczecina, a stamtąd okrętem do Rosji.

Ujemny bilans handlowy

Wywóz towarów włókienniczych zmniejszył się.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Wczoraj ogłoszono bilans handlowy za miesiąc czerwiec r. b.

Przywieziono do Polski towarów za 289.510.000 złotych, wywieziono zaś za 191.961.000 złotych.

Ujemne saldo bilansu handlowego wynosi zatem 97.549.000 złotych.

W porównaniu z danemi za miesiąc maj zmniejszył się przywóz pszenicy, żyta, materjałów włókienniczych i wyrobów metalowych. Wzrósł natomiast przywóz futer, maszyn, samochodów i nawozów sztucznych.

W wywozie wszystkie grupy wykazują zmniejszenie, szczególnie zaś zmniejszenie wykazuje grupa wyrobów

Poważne zwiększenie znajdujemy tylko w wywozie węgla.

Bezrobocie w Anglji wzrasta.

„Labour Party" przeprowadzi kampanję przeciw rządowi.

Londyn, 19 lipca.
(Agencja Telegraficzna „Express")

W tutejszych kołach politycznych wywołało pewne zaniepokojenie zwiększenie się liczby bezrobotnych w przemyśle. Według ostatnich danych statystycznych liczba bezrobotnych zwiększyła się o 80 tysięcy osób w ciągu ostatniego miesiąca. Fakt ten jest wyzyskiwany przez Labour Party, która przygotowuje się z wielką energją do nadchodzącej kampanji wyborczej. Jakkolwiek data wyborów nie została jeszcze ustalona, tem nie mniej uważają za rzecz pewną, że odbędą się one na wiosnę lub na początek lata roku przyszłego.

Waldemaras wyśle notę do Polski

z przypomnieniem o konferencji, która ma się odbyć w Królewcu.

Warszawski korespondent „Republiki" (B.) telefonuje:

Do Warszawy nadeszła z Kowna wiadomość, że premjer Waldemaras oświadczył tam przedstawicielom prasy, iż w najbliższych dniach wystosuje do rządu polskiego notę, proponującą odbycie w dniu 15 sierpnia konferencji polsko - litewskiej w Królewcu celem rozpatrzenia rezultatów prac trzech komisji polsko - litewskich, które obradowały w Warszawie, w Berlinie i Kownie.

Minister perski

udekorowany orderem „Polonia Restituta".

Warszawa, 19 lipca.
(Agencja Wschodnia)

W dniu dzisiejszym minister Składkowski, w zastępstwie premjera Bartla, dekorował Teimurtasz-Chana, ministra dworu króla perskiego Riza-Szah-Pahlavi, orderem „Polonia Restituta".

W godzinach wieczorowych minister Wysocki wydał na cześć gościa przyjęcie, które zaszczycili swą obecnością poseł perski w Warszawie, Assad Chan, poseł turecki w Warszawie, Jahtia Kemal Basza wraz z małżonką oraz szereg osobistości ze świata politycznego.

— W procesie przeciwko b. pułkownikowi Wolffowi, oskarżonemu o zdradę stanu, zapadł wyrok, n mocy którego Wolff skazany został na 1 rok ciężkiego więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Student mordercą gen. Obregona.

Rodzina mordercy osadzona w wiezieniu.— Stany Zjednoczone nie dopuszczą do rozruchów w Meksyku.

Meksyk, 19 lipca.

Agencja Reutera donosi, iż prezydent Calles po zbadaniu zabójcy gen. Obregona oświadczył, że morderstwo popełniono na podłożu fanatyzmu religijnego. Calles miał zaznaczyć, że w zamachu przeciwko gen. Obregonowi widać wyraźnie wpływ akcji klerykalnej.

W dalszym ciągu Calles dodał, że rząd będzie szedł drogami przez konstytucję nakreślonemi, co oznacza, że nie należy się spodziewać zasadniczych zmian w linji postępowania rządu.

Policja aresztowała 5 osób, podejrzanych o należenie do spisku terorystycznego.

Zabójca Obregona miał podać nazwisko swe jako Jose de Leon.

Policja odmówiła udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Nowy Jork, 19 lipca.

Przebywający obecnie w Brooklynie biskup meksykański Tabasco ocenia pesymistycznie sytuację w Meksyku.

Biskup oświadcza, że morderstwo miało polityczne i nie było popełnione z pobudek religijnych. Biskup stwierdza, że tragedja gen. Obregona wpłynie tylko na zaostrzenie walk wewnętrznych i może w skutkach wywołać nową wojnę religijną.

Prasa amerykańska, omawiając ten wywiad, zapewnia, iż Stany Zjednoczone zastosują wszelkie środki celem niedopuszczenia do rozruchów w Meksyku.

Nowy Jork, 19 lipca.

Właściciela restauracji, w której zamordowano gen. Obregona, oraz 12 pracowników tego zakładu, aresztowano.

Gwałtowna burza nad Lubartowem.

Piorun zabił 15 letniego chłopca

Lublin, 19 lipca.
(Agencja Wschodnia)

Nad Lubartowem przeciągnęła wczoraj gwałtowna burza, wyrządzając w mieście i w powiecie liczne szkody.

W szeregu wsi obalone zostały liczne budynki, przeważnie stodoły, których — według dotychczasowych obliczeń runęło kilkadziesiąt. W Golechowicach piorun uderzył w dom miszkalny, pozbawiając życia znajdujące się w nim trzy osoby. Na pobliskiej stacji piorun zabił 15-letniego chłopca.

Szkody, wyrządzone przez burzę, obliczają na 150.000 złotych.

Młotem kowalskim

zatłukł wjasną żonę.

Bytom, 19 lipca.

W miejscowości Strehen na Dolnym Śląsku chory Taraba zamordował swoją śpiącą żonę, zadając jej pięć silnych uderzeń w głowę młotem kowalskim.

Taraba zabarykadował się następnie w mieszkaniu i nie chciał wpuścić policji. Po dwugodzinnem obleżeniu policjantom udało się wyważyć drzwi i szaleńca odstawić do zakładu dla obłąkanych.

Grób na dnie morza

znalazło 40 pasażerów

Paryż, 19 lipca.

W czasie onegdajszego tajfunu w Tonkinie (Indje Wschodnie) rozbił się parowiec francuski „Cap Lay".

Spuszczone na wodę łodzie ratunkowe strzaskały się o skały.

Ze znajdujących się na łodziach pasażerów utonęło 40 osób, około 50 odniosło rany.

Nad miejscem katastrofy krążą samoloty, poszukujące rozbitków.

Sowiety przeciw paktowi Kelloga.

Moskwa, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Moskiewska radjostacja donosi:

„Izwiestja" donoszą, że odpowiadając na zastrzeżenia Anglji w sprawie projektu Kelloga, rząd Stanów Ziednoczonych bynajmniej nie odrzucił żądania gabinetu londyńskiego, dotyczącego wykluczenia z Z. S. R. R. od udziału w projektowanym pakcie. Dowodzi to—zdaniem dziennika—że pakt Kelloga wymierzony jest przeciw Rosji sowieckiej, stanowiącej jedynie gest pacyfistyczny, pod osłoną którego prowadzone będą w dalszym ciągu przygotowania do nowych wojen.

Upały w Rumunji.

Bukareszt, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Temperatura dochodziła tutaj wczoraj do 50 st. Cels. w słońcu, a 34 w cieniu. Zanotowano szereg wypadków porażenia słonecznego.

Mínister znikł bez śladu.

Bułgarski minister wojny Wołkow zaginął.

Berlin, 19 lipca.

„Vorwärts" w depeszy własnej z Sofji przynosi sensacyjną wiadomość o zniknięciu ministra wojny, Wołkowa, który wyjechał na urlop dwumiesięczny w niewiadomym kierunku zagranicę i nikt nie wie, gdzie się obecnie znajduje. W kołach poselskich, zbliżonych do rządu twierdzą, że minister Wołkow już przed swoim wyjazdem wniósł podanie o dymisję. Jako następcę wymieniają szefa sztabu generalnego gen. Bakardiewa. W mieście krążą różne pogłoski o tej rzekomej ucieczce Wołkowa. Jedni twierdzą, że Wołkow uciekł z powodu wykrycia afery korupcyjnej i skandalu osobistego, w jaki miał być wmieszany. Również wymieniają jako powód tarcia osobiste między ministrem wojny a innymi członkami gabinetu w sprawie nowego kursu polityki wewnętrznej, który podobno ma dążyć do porozumienia z Jugosławją. Macedończycy, który pracują przeciw zbliżeniu z Białogrodem, mieli podobno mieć w osobie Wołkowa męża zaufania w gabinecie. Krążą również pogłoski, że minister Wołkow był osobą bliską przywódców band terorystycznych.

Dwukrotnie zkazany

na karę śmierci.

Berlin, 19 lipca.

W procesie przeciwko wielokrotnemu mordercy rabunkowemu Heinowi, który to proces toczył się od kilku dni przed sądem przysięgłych w Koburgu, zapadł wczoraj w nocy wyrok, skazujący Heina dwukrotnie na karę śmierci, i na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich. Proces, który wywołał wielką sensację, obfitował w niemiłe incydenty. M. in. po ogłoszeniu wyroku gdy matka skazanego wracała do hotelu, w którym przez cały czas procesu zamieszkiwała, zgromadzony przed gmachem sądu tłum otoczył ją, obrzucając wyzwiskami i grożąc jej. Policja zachowywała się początkowo obojętnie, dopiero potem, gdy nadeszli oficerowie i wyżsi urzędnicy policyjni, udało się wzburzony tłum uspokoić, tak, iż staruszka mogła dojść do hotelu, a następnie opuścić Koburg.

Skazanie inżynierów szwedzkich w Rosji

oskarżonych o sabotaż.

Moskwa, 19 lipca.

W dniu dzisiejszym zapadł wyrok w sprawie przeciwko inżynierom, reprezentującym firmy szwedzkie, jak „Alpha Laval" i „Diabolo Separator".

Z pośród oskarżonych skazani zostali: Skolkin na 6 lat ciężkiego więzienia, Orłow na 5 lat, Matwiejew na 1 rok, kilku innych oskarżonych na karę więzienia od 2 do 6 miesięcy.

Inżynier Barsch, niemiec, został uniewinniony.

Egipt pozbawiony będzie parlamentu

na przeciąg trzech lat.

Londyn, 19 lipca.

Agencja Reutera dowiaduje się z Aleksandrji, że dziś wieczorem wydany będzie dekret królewski, rozwiązujący parlament na trzy lata. Po upływie tego czasu rząd rozważy i zdecyduje sprawę nowych wyborów. Odpowiednie artykuły konstytucji ulegną zmianie, artykuł zaś, mówiący o swobodzie prasy, zostanie zawieszony. Rząd zabronił partjom opozycji odbywania zgromadzeń.

Pogrzeb Giolittiego.

Rzym, 19 lipca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Pogrzeb b. premjera Giolitti'ego miał charakter bardzo uroczysty. Obecni byli przedstawiciele parlamentu oraz ks. Bergamo. Zmarłemu oddano honory wojskowe.

60 osób utonęło w Renie.

Berlin, 19 lipca.

„Kölnische Zeitung" donosi, że między 1 a 17 lipca utonęło w Renie pomiędzy Konblencją i granica holenderską około 60 osób a wśród nich 30 pod samą Koblencją. Są to skutki niebywałych upałów.

Brak robotnikow

na niemieckim Śląsku.

Bytom, 19 lipca.

Katastrofalny brak robotników rolnych odczuwany na Dolnym Śląsku, skłonił niemieckie organizacje ziemskie do wystąpienia z żądaniem wzmożenia dopływu sezonowych robotników rolnych z Polski, w przeciwnym bowiem razie grozi niemożność uprzątnięcia na czas zbiorów.

Znamienną jest rzeczą, że niemieccy bezrobotni nie chcą pracować u junkrów i wolą raczej brać zasiłek, aniżeli dać się wyzyskiwać.

Tragedja zawodów „wyzwolonych".

W ostatnich czasach wypłynęła u nas nowa, a niezmiernie ważna sprawa, posiadająca, mimo pozorów, ogromne znaczenie społeczne. W związku ze zbliżającym się początkiem roku akademickiego, pojawiły się w prasie artykuły na temat przepełnienia wydziałów medycyny i prawa uniwersytetów polskich. Uderzono na alarm z różnych stron, ale nie wskazano żadnego wyjścia, żadnego środka przeciwko t. zw. nadprodukcji lekarzy i prawników.

Rozlegają się głosy, doradzające młodzieży niewstępowanie na uniwersytet, ponieważ dola lekarza i adwokata jest już obecnie bardzo ciężka: Musi dużo pracować, kiepsko zarabia i konkurencja jest bardzo silna.

W roku ubiegłym rada adwokacka stolicy zaprojektowała nawet zakaz osiedlania się w stolicy i większych miastach Polski młodych prawników. Projekt ten rozpętał istną burzę, przyczem twierdzono, że jest to conajmniej **nieetyczny sposób konkurencji starszych z młodymi**. Powoływano się oczywiście na konstytucję, na święte prawo każdego obywatela osiedlania się i uprawiania swego zawodu, gdzie mu się żywnie podoba i t. d. i t. d.

Że te argumenty nie były objektywne, nie trzeba chyba dowodzić. Ci sami, którzy w roku ubiegłym, jako aplikanci, zwalczali stanowisko rady adwokackiej, dziś, dopuszczeni do tego grona, chętnieby zaakceptowali wszelkie ograniczenia, bo należą już do grupy, która jest zainteresowana właśnie w tego rodzaju ograniczeniach dla innych.

Zastrzegamy się, że nie czynimy im z tego powodu żadnego zarzutu, gdyż **w walce o byt niema objektywnej racji i logiki bezstronnej — jest natomiast interes, który dyktuje nam takie, czy wręcz przeciwne rozumowanie.**

To samo mniej - więcej zaczyna się dziać wśród lekarzy. Jest ich coraz więcej i każdy pragnie osiedlić się w dużem mieście. Poza tem kasy chorych w poważnym stopniu przyczyniły się do zwężenia terenu ich samodzielności i „wolności zawodowej".

Lekarz, zwłaszcza młody, nie może nawet marzyć o praktyce prywatnej i — nolens - volens — staje się urzędnikiem kasy i jest nawet częstokroć szczęśliwy, gdy wreszcie taką posadę otrzymuje. **To też zawód lekarski, tak samo zresztą jak i adwokacki, przestaje być „zawodem wyzwolonym"** w znaczeniu swobodnego dysponowania swoim czasem i osobą.

Ne wszyscy jednak adwokaci i lekarze zdają sobie sprawę z tego procesu, który rzuca inteligencję zawodową do ogólnego kotła społecznego i odbiera im możność indywidualnej, wolnej egzystencji—na własne ryzyko, według osobistego „szczęścia", czy talentu.

Ta podświadoma instynktowna obrona przywilejów „zawodu wyzwolonego" dyktuje im rozmaite recepty, w rodzaju chociażby jakiegoś numerus clausus dla wstępujących na uniwersytet i t. p.

Mniejsza z tem, w jakiej formie to się odbywa, czy drogą życzliwej rady: „nie wstępujcie, młodzi, na medycynę", czy też przez utrudnianie egzaminów maturalnych, sędziowskich, adwokackich i t. p.

To są środki połowiczne i niecelowe. Zresztą, nie uratują sytuacji, ponieważ **konkurencja zawodowa jest zjawiskiem nieuniknionem i w zupełnie jednakowym stopniu dotyczyć może szewców, krawców, jak lekarzy i adwokatów.** Znaną wszak rzeczą jest, że w niektórych miastach Małopolski mamy bodajże więcej doktorów prawa i medycyny, aniżeli przedstawicieli innych zawodów. Tam też bardzo często **dr. praw zajmuje się handlem, jest prywatnym urzędnikiem, prowadzi zakład krawiecki, czy też poprostu — głoduje.**

Zrozumiałą przeto jest obawa naszych adwokatów, by nie dopuszczono do b. kongresówki ich małopolskich kolegów.

Wynikałoby więc z powyższego, że mamy w Polsce nadprodukcję inteligencji zawodowej, że w ciągu kilku lat najbliższych wytworzyć się może **nowa grupa społeczna, t. zw. proletarjat inteligencki.**

Musimy jednak stwierdzić, że proces ten odbywa się u nas stanowczo zbyt szybko i że w interesie nietylko samych lekarzy i adwokatów, ale w pierwszym rzędzie — społeczeństwa i państwa polskiego jest **racjonalne przeciwdziałanie temu.**

Należy bowiem pamiętać, że element inteligencki, zepchnięty na dno życia, znacznie łatwiej i prędzej się demoralizuje i wykoleja, aniżeli powiedzmy, chłop i robotnik, dla których **ciężkie warunki bytu nie są upadkiem.**

Aspiracje i potrzeby inteligenta są z natury rzeczy wyższe, to też, nie mogąc zaspokoić swych potrzeb, znalazłszy się w sytuacji, poniżającej jego godność i ambicję, przyzwyczajony do innego, bardziej kulturalnego trybu życia, — popada w rozpacz, albo... albo szuka **moralnego zadośćuczynienia w ideach i ruchach rewolucyjnych.**

Tacy właśnie, pokrzywdzeni przez los, inteligenci, nie mogący się pogodzić z faktem osobistego „niepowodzenia" i upośledzenia, stanowią częstokroć awangardę najskrajniejszych ruchów społecznych i politycznych. Nie mają bowiem nic do stracenia.

Społeczeństwo poza tem jest z innych jeszcze względów zainteresowane w racjonalnem rozwiązaniu tej **tragedji zawodów wyzwolonych.**

Prawo i medycyna to — **„artykuły" pierwszej i powszechnej potrzeby, jak chleb i dach nad głową.** Nikt, z żyjących nie może się obejść, chociażby raz w życiu, bez pomocy lekarza, czy adwokata.

To też twierdzenie, że istnieje nadprodukcja w tej dziedzinie, wydaje się być grubo przesadzone. Należy tylko zastosować pewien system „rozdzielczy". Są bowiem u nas dzielnice i okręgi, gdzie odczuwany jest wielki **brak lekarzy i adwokatów**, natomiast w wielkich miastach depczą sobie oni po nogach.

Istnieje na to jedna jedyna rada: **przymus osiedlania się w miejscowościach przez właściwy urząd (departament zdrowia, czy min. sprawiedliwości) wskazanych.**

Każdy młody prawnik i lekarz winien, po ukończeniu studjów, otrzymać „przydział" na pewien okres czasu. Powiedzmy, na 5 lat. I dopiero po tym terminie uzyskuje prawo dysponowania swoją osobą, według własnej woli.

Takie ograniczenie spowoduje automatyczne **zmniejszenie się liczby wstępujących na prawo i medycynę, osłabi w znacznym stopniu konkurencję w wielkich ośrodkach, ureguluje „rynek" popytu i podaży oraz — co najważniejsze — umożliwi najszerszym masom ludności wiejskiej i prowincjonalnej korzystanie z pomocy prawnej i lekarskiej.**

Jest to w obecnych warunkach jedyne wyjście z sytuacji.

TADEUSZ GÓRSKI.

KARJERA p. WALDEMARASA

Wspomnienia z czasów wojennych w Berlinie.

Były chrge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie w czasie wony p. Emil Koziej ogłasza w wileńskiem „Słowie" bardzo ciekawe i barwne osobiste swoje wspomnienia z kontaktów z obecnym szefem Litwy, p. Waldemarasem, który wówczas jeszcze nazywał się Woldemarem i był narazie... ukraińcem. Najbardziej interesujące fragmenty tych wspomnień znakomicie ilustrujące moralne oblicze groteskowego dyktatora Litwy, podajemy ku zbudowaniu czytelników.

„Poznałem go — pisze p. Koziej — w kwietniu 1918 roku w Berlinie. Nazywał się wówczas poprostu Woldemar; był to młody i wesoły chłopak, którego jedynem zadaniem — jak mi sie wówczas zdawało — było **zabawiać pieprznemi dowcipami nielicznych członków ukraińskiego poselstwa w Berlinie, w którem on był urzędnikiem.**

Najstarszym wiekiem wśród nas i jedynym, który władał obcemi językami był Woldemar, nic też dziwnego, że w krótkim czasie zawładnął dzięki swojej wesołości i talentom towarzyskim nietylko naszemi sercami, ale naszemi umysłami. On był naszym mentorem na drodze dyplomatycznej, która była dla nas terenem nowym, zupełnie nieznanym.

Waldemaras określił nam dyplomatę, jako człowieka, który **„wypit' nie durak i zakusit' nie podlec"** i w tym też kierunku nas kształcił; my zaś byliśmy pod tym względem uczniami pojętnymi, oddaliśmy się kształceniu całem sercem, poleciwszy wszystkie sprawy poselstwa Waldemarasowi, które on prowadził ku obopólnemu zadowoleniu.

Stan taki trwałby nie wiadomo jak długo i czemby się zakończył, ale położył mu kres następujący wypadek w dniu 18 kwietnia 1918 roku. W dniu tym ukraińskie poselstwo wydało pierwszy obiad „gala" dla przedstawicieli niemieckiego rządu i parlamentu. Zebrała się w salonach „Kaiserhofu" sama śmietanka świata politycznego w Niemczech, około 30 osób (wśród nich dużo obecnych, kilku mężów stanu, jak Stresemann, Pfefer, Fischbek i in.). Natomiast strona „gospodarzy" była bardzo słabo reprezentowana. Było nas czterech **„młodziaszków", z których najstarszy był Waldemaras, który liczył wówczas lat 33** i on też jedyny—jak już wspomniałem—władał dobrze niemieckim językiem.

Wogóle sytuacja stawała się głupia, wyratować mógł tylko jeden Waldemaras. On też zabrał głos i zaczął wygłaszać dłuższą mowę, widocznie przedtem przygotowaną, ale **tematem jego mowy była wyłącznie Litwa i kwestja utworzenia... przyszłego państwa litewskiego.**

Mówił dobrze. Potrafił słuchaczy zainteresować i poruszyć, ale rezultat jego mowy był ten, że **z wieczora ukraińskiego zrobił się wieczór wyłącznie litewski.** Od tej chwili, już o Ukrainie nie wspomniał nikt przez cały wieczór ani słowa.

Wyciągnęliśmy z tego odpowiednie konsekwencje i stosunki nasze z Waldemarasem znacznie ochłodły. On to dość prędko zauważył i aby wybrnąć z nieprzyjemnej sytuacji poprosił o wysłanie go, jako kurjera dyplomatycznego, do Kijowa, a to w celu — jak sam tłumaczył — zaznajomienia się ze stosunkami na Ukrainie

My nie stawialiśmy przeszkód, chcąc się go pozbyć chociażby na jakiś czas, i on wyjechał. W Kijowie—jak to później dowiedzieliśmy się,—mimo, że zamieszkał w mojem mieszkaniu, przedstawił przed rządzącemi czynnikami, z któremi potrafił nawiązać w krótkim czasie ścisłe stosunki, działalność poselstwa w Berlinie w tak niekorzystnem świetle, że odwołanie nas wszystkich, a **mianowanie Waldemarasa ukraińskim posłem w Niemczech było już kwestją postanowioną.**

Jednakowoż stało się inaczej. Przewrót, t. j. rozpędzenie Centralnej Rady i przyjście do władzy gen. Skoropadskiego, jako hetmana, zniweczyły plany Waldemarasa.

Zanadto zaangażowany w Centralnej Radzie nie mógł uzyskać jakichkolwiek wpływów u Skoropadskiego. Przyjechał też wkrótce z powrotem do Berlina i milczący i skromny; bardzo był nie w humorze, ale niczem się nie zdradzał.

Od tego czasu wypadki potoczyły się szybkiem tempem.

Waldemaras nie siedział w Berlinie bezczynnie, W maju 1918 r. przyjechała cała delegacja litewskiej Taryby.

Waldemaras stanął na czele tej delegacji, potrafił w krótkim czasie uzyskać na wszystkich członków decydujący wpływ i rozpoczął na terenie Niemiec **usilną akcję propagandową na rzecz Litwy.**

Waldemaras, który za czasów Ukr. Centralnej Rady był zapalonym demokratą, a potem zalicza się do ukr. partji socjalistów-rewolucjonistów (wówczas partji rządzącej) przedzierzgnął się nagle w zagorzałego legitymistę i zaczął **szukać wśród niemieckich rodzin panujących kandydata na króla dla swej ojczyzny.**

Metamorfoza Waldemarasa tym razem nie bardzo nas zdziwiła, gdyż nie była ona pierwszą. Widzieliśmy jak Waldemaras z Ukraińca „stał się" odrazu Litwinem, a i tego nie byliśmy zupełnie pewni, gdyż **Niemcom opowiadał, że pochodzi z niemieckich kolonistów, przed Polakami zaś z powodzeniem uchodzi za Polaka.**

Ale ubawiły nas jego poszukiwania za królem po całych Niemczech, które dały nawet temat do kilku anegdot w tygodniku monachijskim „Simplicissimus" i „Fliegende Blatter". Kandydata jednakowoż znalazł, a był nim „Prinz Urach", który podobno już był zgodził się przyjąć berło i apanaże w litach, ale cały plan zniweczył rozgrom Niemiec i rewolucja.

Dla Litwy wybiła wówczas decydująca chwila, a Waldemaras też nie spał. Z germanofila stał się frankofilem i to tak odrazu przez jedną noc. Tłumaczył wszem wobec i każdemu zosobna, **że nigdy ani na chwilę nie wierzył w zwycięstwo Niemiec, że ich ostateczna godzina wybiła, co on dawno przewidział.**

Przerwał wogóle wszelkie stosunki nawet z najbliższymi przyjaciółmi Niemcami, zaczął nawet po francusku rozmawiać. W krótkim też czasie został powołany przez lit. „Tarybę" na **pierwszego prezesa rady ministrów niezależnej Litwy".**

Nowa angielska huta cynkowa.

Londyn, 18 lipca 1928.

W tych dniach w Boole w Lancashire nastąpiło otwarcie nowej huty cynkowej Penpoll, kontrolowanej przez Anglo-Oriental-Mining Corp. Nowa huta ma po zupełnem jej wykończeniu mieć wielką zdolność produkcyjną, ma bowiem być w stanie przerobić połowę światowej produkcji rudy cynkowej. Już dziś posiada największą w świecie halę rud. Zaopatrzona jest w najnowocześniejsze przyrządy, które mają możność otrzymywania aż 2 proc. ogólnej produkcji huty z samych odpadków. Przy otwarciu obecni byli Lord Derby, cały szereg członków parlamentu, przedstawicieli władz oraz osobistości znanych w przemyśle cynkowym, **m. i. znany cynkowy magnat boliwijski Patino.**

Casino.

—:—

„Książęca kochanka".

Mimo demokratycznych prądów, w jakich żyjemy, tron nie przestał wabić fascynującą mocą najszerszych warstw publiczności, zwłaszcza na ekranach kinematograficznych.

Jeśli odrzucimy samą treść i istotę monarchizmu, w dzisiejszych czasach mocno nieaktualną i zdyskredytowaną, zawsze pozostanie tło, podmalowane nigdy nie blaknące barwami romantyzmu.

Pozatem dramatyczność sytuacji, wielka obfitość wszelkiego rodzaju kolizji, zawiłość, konflikty otoczenia królewskiego z szarym tłumem, bytującym poza sztachetami pałacowemi, to ciekawy i pociągający temat zarówno dla dramaturgów jak i autorów scenarjuszy filmowych.

Łatwość osiągnięcia napięć wzrusze niowych, efektów reżyserskich, wyzyskania całej butaforji szyku i zewnętrzności życia dworskiego, wielkich manewrów, małych trosk życiowych, lekkomyślności władców i ich cichych tragedji miłosnych, to pierwszorzędny materjał dla dobrego kina.

Ale jeden warunek: reżyser, posługujący się tego rodzaju barwnym i bogatym materjałem musi strzec się przedewszystkiem banalności.

Gdy ta trudność zostanie pokonana, a jest to trudność nielada, wtedy jest obraz pierwszorzędny.

Najmniejsze jednak uchybienia od tej zasady czynią obraz nieciekawym i pospolitym.

Do nielicznych, świetnie skonstruowanych zarówno pod względem scenicznym, montażu ogólnego i gry należy ostatni film „Casina" p. t. „Książęca kochanka" („Draga Maszin").

Reżyser walczy tu o palmę pierwszeństwa z solistami tej miary, co Magda Sonia i F. Koertner. Gra tych artystów pierwszorzędnej jakości, pociąga widza przez swą bezpośredniość a zarazem prostotę i trzyma w napięciu uwagę od pierwszej do ostatniej chwili, gdy przed oczyma naszemi przesuwa się kolorowa wstęga wysoce dramatycznych przeżyć uroczej Dragi i jej książęcego kochanka.

Film ten należy bezsprzecznie do t. zw. „gwoździ" ubiegłego sezonu zimowego, to też z przyjemnością oglądamy go w upalnej dobie „ogórków" repertuarowych.

Dyrekcji „Casina" wyrazić należy uznanie, że po długiej przerwie kabaretowej, powracając do wyświetlania filmów, dała film naprawdę ładny i o dużej wartości, mimo sezonu martwego.

Zanotować również wypada wyjątkowo udatną ilustrację muzyczną, spoczywającą w doświadczonych dłoniach kapelmistrza p. Kantora. **Sp.**

Dajemy darmo rowery

na Letniej Reducie Prasy.

Letnia Reduta Prasy w Helenowie w nadchodzącą niedzielę obfitować będzie w jedyne w swoim rodzaju atrakcje.

M. in. w loterji fantowej i na boisku sportowem rozlosowane zostana wśród licznych cennych fantów również doskonałe rowery (męski i damski) znanej belgijskiej marki „Ocean". Rowery te zostały nabyte w popularnej i cieszącej się powszechnem zaufaniem firmie „Dobropol" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 73.

Szczęśliwi posiadacze tych rowercw będą mogli ewentualnie na własne żądanie zamienić w powyższej firmie wygrane rowery na doborowe przedmioty o tejże wartości domowego użytku, jak niklowe łożka, luksusowe wózki dziecinne, umywalki, wyżymaczki amerykańskie i inne naczynia gospodarskie.

Rowery obejrzeć można w witrynach wystawowych cukierni W. Gostomskiego i restauracji „Louvre".

Skrzynka do listów.

Do Redakcji dziennika
„Republika"

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

W imię prawdy i bezstronności uprzejmie upraszamy o łaskawe umieszczenie poniższego wyjaśnienia naszego na łamach Jego poczytnego pisma.

We wczorajszym numerze Republiki ukazał się list Związku Pakarzy bel, który wprowadza w błąd opinję publiczną.

Stwierdzamy z całą stanowczością, że tylko chęć powiększenia źródeł dochodów swoich członków spowodowała Związek Pakarzy do wysunięcia niczem nieusprawiedliwionego żądania, jak niewysyłanie towarów „luzem", to jest w stanie nieopakowanym, a to chociażby z tego już powodu, że system takiej ekspedycji uprawiany już jest od zarania Niepodległości, a wytworzyły ten system, konieczność szybkiego załatwienia tranzakcyj, dążenie do udoskonalenia środków przewozu i wreszcie kalkulacja dotrzymania konkurencji wyrobom zagranicznym.

Ta forma ekspedycji zatem idzie po myśli i za zgodą nadawcy i odbiorcy towaru, a żądanie Związku Pakarzy w tym wypadku jest narzuceniem kupiectwu swojej woli, nie wytrzymującej najmniejszej krytyki, mającej natomiast na celu zmuszenie kupiectwa, aby w ten, a nie inny sposób sprowadzało swoje transporty z Łodzi.

Z przebiegu onegdajszego wspólnego posiedzenia Centrali Związku Kupców w Warszawie z delegatami naszego Stowarzyszenia jasno i dobitnie wynika, że kupiectwo—zarówno jak i wielki przemysł—w całości aprobują wysyłanie towarów „luzem" i wypowiedziały się z dalszem utrzymaniem tego stanu rzeczy.

Na tem miejscu musimy właśnie, zaznaczyć, że panowie pakarze, pisząc o Zł. 2. 25 od beli, przemilczeli, że suma ta odnosi się tylko do robocizny i oczywiście nie dodali, że do tego dochodzi jeszcze płótno, papier, szpagat, obręcze, klamry, deski lub gruba tektura pod obręcze i podwójna zwózka towaru, raz od fabrykanta na skład do ekspedytora, drugi raz ze składu na kolej, wtenczas kiedy teraz towar idzie wprost od fabrykanta na kolej.

Wreszcie nie możemy pominąć milczeniem i tej okoliczności, że, gdy członkowie Stowarzyszenia Ekspedytorów zwrócili uwagę pracującym u nich pakarzom, że technicznie Związek ich nie podoła zadaniu i nie będzie w stanie zapakować wszystkich z Łodzi wychodzących towarów, otrzymali odpowiedź, że przedewszystkiem tydzień jest bardzo długi, co się nie zdąży w jednym—załatwi się w drugim tygodniu, zresztą pakarze—podług ich oświadczenia—mają całą masę ludzi, będących kiedyś pakarzami a mieszkających obecnie no prowincji, którym dzieje się źle. Tych ludzi właśnie Związek sprowadzi do Łodzi.

Z powyższych względów Stowarzyszenie Ekspedytorów w zupełności przyłącza się do poglądów, wyrażonych przez sfery kupieckie i przemysłowe, że żądanie Związku Pakarzy nie należy do rzędu ekonomicznych; że jest wkraczaniem w wewnętrzne stosunki każdego poszczególnego przedsiębiorstwa i z tych właśnie powodów tolerowane być nie może.

Racz przyjąć, czcigodny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania.

Stowarzyszenie
Ekspedytorów Transportowych
m. Łodzi
Łódź, ul. Gdańska Nr. 40.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY NA TARGACH WSCHODNICH.

W dniu onegdajszym bawiła w Łodzi specjalna delegacja komitetu obywatelskiego popierania targów wschodnich we Lwowie.

Delegacja odbyła konferencję ze zw. przemysłu włókienniczego w państwie polskiem oraz z krajowym związkiem przemysłu włókienniczego. Na konferencjach tych omówiona została sprawa udziału przemysłu łódzkiego w tegorocznych targach wschodnich we Lwowie, a to w formie wystawy kollektywnej.

Nadmienić należy, że wszelkich informacji w sprawie wystawy kollektywnej udziela przedstawiciel firma „Rudolf Mosse" w Łodzi, p. Hirszberg, ul. Szkolna 4, tel. 72-33.



LIPIEC
20
Piątek

Dziś: Czesława W.
Jutro: Praksedy P. M.

—:—

Wschód słońca o g. 3.39
Zachód słońca o g. 7.47
Wschód ks. o g. 7.14
Zachód ks. o g. 9.31
Długość dnia: 16.27
Ubyło dnia: 0.41

Będzie ciepło.

Tak przepowiada PIM.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu pogoda była niezbyt pewna. W niektórych jednak miastach zanotowano nową falę upałów, jak npr. w Lublinie, Białymstoku, Cieszynie i Krakowie, gdzie temperatura dochodziła do 28 stopni powyżej zera.

W Łodzi było naogół pochmurnie. O godz. 8 rano zanotowano 17 st., o 12-ej w południe — 20 st., o 7-ej wiecz. — 16 st.

W Warszawie, Lwowie, Gdyni i Poznaniu było dość pochmurnie. Temperatura dochodziła tam zaledwie do 21 stopni.

Na dziś Państwowy instytut meteorologiczny (PIM) przepowiada, że po przejściu miejscowych przelotnych deszczów głównie na północy Polski będzie nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry zachodnie i północno - zachodnie (na wybrzeżu morskiem porywiste).

Powrotu ustalonych pogód spodziewać się należy za kilka dni. Przypuszczalnie jednak upały nie będą już tak tropikalne, jak w bieżącym tygodniu.

Jak podpisywać

pokwitowania podatkowe.

Izba skarbowa w Łodzi otrzymała okólnik ministerstwa skarbu w sprawie wydawania pokwitowań z odbioru należności płatnikom podatków.

Okólnik ten wprowadza szereg zmian do tej procedury, szczególnie ważną jest, iż podatnicy mają prawo podpisywania się na pokwitowaniach w języku macierzystym.

Zarządzenie to było ze wszechmiar pożądane, w pierwszym rzędzie dlatego, iż zdarzały się wypadki, kiedy płatnicy podatków narodowości niepolskiej, nie umiejący po polsku pisać, narażeni byli z tego tytułu na przykrości.

W dalszym ciągu okólnik wprowadzą bardzo ważny punkt, dotyczący osób nieumiejących pisać. Dotąd, w takim wypadku, podpisywał za niego urzędnik skarbowy, co wywoływało obawę podatnika, iż może zostać oszukany. Obecnie pokwitowanie będzie mogło być podpisane przez osobę postronną, którą przyprowadzi ze sobą podatnik.

Zarządzenia te spotkają się niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem społeczeństwa łódzkiego.

95 weksli

znaleziono w Rudzie Pabianickiej

Niezwykły wypadek zanotowała poczta w Rudzie Pabjanickiej. W jednej z miejscowych skrzynek pocztowych przy wyjmowaniu listów znaleziono paczkę, zawierającą 95 weksli różnych wystawców na rozmaite sumy. Weksle te zostały przekazane miejscowemu posterunkowi policyjnemu, który dotychczas nie mógł stwierdzić ich pochodzenia.

Prawy właściciel może się zgłosić do lokalu policyjnego i tam je odebrać.

Awanse w armii.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Doniosłem przed kilku dniami, iż w czasie tegorocznych manewrów mają nastąpić awanse wśród generałów dywizji na generałów broni.

Dowiaduję się obecnie, iż generałami broni mają być mianowani gen. Sosnkowski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Skierski i gen. Romer.

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (ul. Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56. (b)

b

Karkołomny skok NPR-prawicy

w przepaść eksperymentów partyjno-politycznych. W Warszawie—z chadecją, w Łodzi—z socjalistami.

(Wywiad naszego współpracownika z p. dr. B. Fichną).

Mimo lipca i sezonu ogórkowego, mimo, że w całym kraju w polityce w tej chwili „nic się dzieje", Łódź, od kilku dni żyje pod wrażeniem prawdziwej sensacji politycznej, która mimo swego pozornego nieprawdopodobieństwa okazała się najzupełniej prawdziwą i autentyczną.

Sprawa współpracy między N. P. R.-prawicą i P. P. S.-lewicą, którą koła polityczne przyjęły w pierwszej chwili z niedowierzaniem i zrozumiałą rezerwą, potwierdzona została wczoraj przez sekretarza N. P. R.-prawicy w Łodzi p. Kuchcika, który w wywiadzie, udzielonym „Republice", podał motywy, które stronnictwo to skłoniły do sensacyjnych posunięć.

Wyjaśnienia p. Kuchcika nie są wyczerpujące, tembardziej, że, jak wiadomo, **centralne władze N. P. R.-prawicy w Warszawie starały się nawiązać kontakt z innemi grupami o djametralnie przeciwnej ideologji społecznej i orjentacji politycznej.**

Chcąc więc zagadnienie to, niezmiernie ciekawe i charakterystyczne oświetlić bardziej wszechstronnie, zwróciliśmy się wczoraj do b. prezesa rady miejskiej i znanego przywódcy N. P. R.-lewicy dr. Fichny, który w ten sposób sprecyzował swój pogląd na zamierzoną współpracę N. P. R.-prawicy z P. P. S.-lewicą.

— Przedewszystkiem wziąć trzeba pod uwagę wyjaśnia dr. Fichna—dwa momenty, bez uwzględnienia których niemożliwa jest wszelka analiza.

A więc, 1) ostatnie uchwały N. P. R.-prawicy w Warszawie i 2) ostatnie posunięcia N. P. R.-prawicy w Łodzi.

Dochodzę do wniosku, że **między tem, co uchwalono w Warszawie a tem, co uchwalono w Łodzi, istnieje olbrzymia rozbieżność.** Ponieważ władze centralne N. P. R.-prawicy, gros swoich organizacji posiadają na terenie Wielkopolski i Śląska, a nie mają nic do powiedzenia na terenie b. Kongresówki, nigdy nie pójdą one na porozumienie „z partjami stojącemi na lewo od P. P. S."

Centralne władze N. P. R.-prawicy dążą raczej do nawiązania ściślejszego kontaktu z Ch. D. i Piastem. Jasny więc stąd wniosek, że **łódzka organizacja N. P. R.-prawica, rzuciła się naoślep...** Charakterystyczne jest przy tem odsunięcie od wszelkich wpływów b. posła Michalaka, który również nie zgodziłby się na żadne łączenie się z ugrupowaniami radykalno-socjalistycznemi.

To, co się robi obecnie w Łodzi, dowodzi zaniku N. P. R.-prawicy, **nieposiadającej na terenie województwa ani jednej organizacji**, dowodzi wreszcie tego, że przywódcy tej grupy stracili polityczną orjentację. Ostatnie posunięcia potraktować trzeba jako objaw politykierstwa kilku jednostek, które w gruncie rzeczy same nie wiedzą, czego chcą...

Z P. P. S.-lewicą łączy ich tylko wspólna nienawiść do obecnego rządu i osoby marszałka Piłsudskiego. Na sam dźwięk tego nazwiska, ludzie ci dostają nerwowych drgawek...

***

Wczoraj donieśliśmy o tem, że pewna grupa ludzi tworzy na terenie Łodzi nowe stronnictwo polityczne pod nazwą „narodowych socjalistów". Jak się dowiadujemy, akcja ta zakrojona jest na szerszą skalę i prowadzona jest jednocześnie w Warszawie przy poparciu kół, zbliżonych do N. P. R.-lewicy.

Prace nad powołaniem do życia stronnictwa narodowych socjalistów są w pełnym toku i w ciągu najbliższych tygodni zostaną ostatecznie sfinalizowane.

Kobieta urodziła... żabę.

Niesamowity wypadek wywołał poruszenie wśród lekarzy.

W dniu wczorajszym krążyły po mieście uparczywe pogłoski o jakimś niesamowitym, nienotowanym przez świat lekarski wypadku.

Pogłoski te sprawdziliśmy u źródła.

Jak się okazuje, do jednego z lekarzy łódzkich, dr. I., istotnie zgłosiła się pewna kobieta, która oświadczyła mu... że

urodziła żywą żabę.

Pacjentka owa przyniosła mu ją jako

dowód prawdy

swych zwierzeń.

Niezwykły ten wypadek oczywiście wywołał poruszenie wśród sfer lekarskich.

Zdołaliśmy ustalić, że ową pacjentką była pewna mieszkanka Pabjanic, posiadająca krewnych w Łodzi przy ul. Cegielnianej.

Spółpracownik naszego pisma zwrócił się do jej rodziny i z tej strony otrzymał

potwierdzenie kursujących pogłosek.

Krewni owi poinformowali go, że pani K., według opowiadań jej najbliższych, od pewnego czasu stale twierdziła, że znajduje się w błogosławionym stanie, a w ubiegłą niedzielę...,

powiła żabę,

która przez całą dobę żyła.

Spółpracownik naszego pisma, po gruntownem zbadaniu okoliczności tajemniczego wypadku, zasięgnął również opinji fachowych sfer lekarskich.

Relację jego przyniesie dzisiejszy „Express". —d—

Izby handlowo-przemysłowe.

Rozporządzenie już zostało podpisane.

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

Onegdaj minister Kwiatkowski podpisał rozporządzenie w sprawie utworzenia izb przemysłowo - handlowych w Łodzi, Sosnowcu, Lublinie, Wilnie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy i Grudziądzu.

Rozporządzenie to wyznacza równocześnie terminy wyborów do tych izb. Wobec tego, iż ustawa głosi, że wybory odbyć się mają w dwa miesiące po ich rozpisaniu, w Łodzi odbędą się one w dniu 19—21 września.

Osobiste.

Łodzianin, p. Leon Słucki, ukończył z odznaczeniem wydział chemiczny politechniki w Tuluzie z tytułem inżyniera.

Bankier Loewenstein żyje?

Wczoraj widziano go w ogródku kawiarni warszawskiej „Łobzowianka". Poznany przez finansistę, p. Z. R.—Loewenstein uciekł taksówką.

„Express" donosi z Warszawy:

Od szeregu dni cały świat mówi o tajemniczej śmierci bankiera belgijskiego Loewensteina, który podobno

wyskoczył z własnego samolotu

w czasie przelotu nad kanałem La Manche.

W Warszawie, gdzie bankier Loewenstein posiadał także szereg interesów, wieść ta wzbudziła żywe zainteresowanie wśród świata finansowego i gospodarczego, wielu bowiem bankierów warszawskich

znało Loewensteina osobiście.

W mieście naszem nie wszyscy jednak wierzą w śmierć bankiera.

Kilku finansistów twierdzi kategorycznie, że jest to tylko sprytny wybieg finansisty ratującego się przed zawarciem szeregu niekorzystnych tranzakcji.

Wczoraj wieczorem jeden z takich niedowiarków bankier Z. R. siedział przy czarnej kawie

w ogródku „Łobzowianka",

słuchając pięknego koncertu. Nagle zerwał się z krzesła jak podrzucony sprężyną i wlepił oczy we wchodzącego do kawiarni wysokiego mężczyznę średniej tuszy. Przybysz był starannie wygolony. Kapelusz trzymał w ręku. Włosy

obficie wypomadowane,

rozczesane były przez środek głowy. Obok mężczyzny szła kobieta o wybitnie południowym typie, śniada cera uwydatniała b. wyraźnie dwa szeregi pięknych

białych drobnych ząbków.

Gdy tylko nowi goście usadowili się przy ustronnnym stoliku, bankier Z. R. wskoczył na krzesło i krzyknął głośno:

— Szanowni państwo! Siedzi wśród nas wybitny gość! Człowiek, o którym

cały świat mówi, że umarł.

Tam, koło parkanu, siedzi bankier belgijski Loewenstein ze swą towarzyszką! Ja go znam, ja prowadzę z nim interesy!

To mówiąc, zaperzony bankier ręką wyraźnie wskazywał na parę przybyszów.

Olbrzymia większość gości „Łobzowianki"

zerwała się z miejsc.

Rozległ się łoskot przewracanych stolików i brzęk tłuczonych szklanek. Kto żyw, rzucił się ku osobom wskazanym przez bankiera.

Ale barczysty mężczyzna nie czekał, aż tłum zbliży się do niego. Zręcznym ruchem

przesadził swą towarzyszkę

przez parkanik, następnie sam zgrabnie go przekroczył i oboje podbiegli do oczekującej taksówki.

Nim kilku kelnerów wybiegło na ulicę,

auto znikło

już w stronie Łazienek.

***

Szybka ucieczka tajemniczej pary dużo daje do myślenia. Bankier Z. R. twierdzi z całą pewnością, iż do „Łobzowianki" przyszedł bankier Loewenstein.

Czyżby więc istotnie rzekoma śmierć bankiera było tylko sprytnym manewrem giełdowym?

Dziś kilku prywatnych detektywów rozpoczyna poszukiwanie bankiera Loewensteina po pierwszorzędnych hotelach Warszawy.

Za 2 lata

będziemy mieli nową stację telefoniczną.

W końcu lipca, rozpocznie się montowanie nowej stacji telefoniczpej w wybudowanym gmachu przy Al. Kościuszki, przyczem całkowite przeniesienie stacji potrwa przeszło rok.

We wrześniu do nowego gmachu, obecnie już wykończonego, przeniesione zostaną biura dyrekcji telefonów, co będzie wielką wygodą dla interesantów jak również dla samej dyrekcji, gdyż urządzenie w nowym gmachu wykonane jest według najnowszych wymagań techniki i komfortu.

Po 2 latach Łódź, posiadać będzie już stację automatyczną na wzór Krakowa, gdzie po pierwszych niepowodzeniach, obecnie stacja funkcjonuje znakomicie.

Zapisy na uniwersytet

trwać będą od 1 do 15 września

Sekretarjat uniwersytetu warszawskiego komunikuje nam, że zapisy będą się odbywały od 1 do 15 września włącznie.

Do podania należy dołączyć: świadectwo dojrzałości w oryginale, metrykę urodzenia w pełnym wypisie lub na druczku, życiorys napisany i podpisany własnoręcznie, 4 fotografje nienaklejone, opatrzone własnym czytelnym podpisem, świadectwo nienagannego prowadzenia się z komisarjatu policji, odpis rejentalny ostatnio posiadanego dokumentu wojskowego.

Na wydział prawny pierwszeństwo mają kandydaci, posiadający świadectwo dojrzałości typu humanitarnego.

Zebranie tramwajarzy

w sprawie akcji podwyżkowej.

W lokalu tramwajarzy odbyło się walne posiedzenie zarządu w sprawie akcji podwyżkowej na tramwajach.

Po długich dysputach postanowiono zwołać na dziś zebranie pracowników tramwajowych na terenie remizy, celem zajęcia decydującego stanowiska wobec wystawionych w swoim czasie postulatów podwyżkowych. (b).

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz Kalectwa i śmierci.

Zamiast antyków — stare łóżka i samowary

chciano gwałtem sprzedać amatorowi „starożytności"

Z Radomska donoszą nam o ciekawem zajściu, które z trudnością zlikwidowała policja.

Do Radomska przyjechał jakiś antykwarjusz z Warszawy i znalazł sobie pośrednika niejakiego Ofmana, któremu polecił wyszukiwanie

starożytnych przedmiotów,

przyczem Ofman miał otrzymywać wynagrodzenie „od sztuki".

Gdy poszukiwania nie dały rezultatu, antykwarjusz wyjechał na prowincję, polecając Ofmanowi, by nadal szukał antyków.

Ofman nie wiele myśląc, ogłosił że warszawianin kupuje i płaci wielkie sumy za

„stare rzeczy",

które należy przynosić do hotelu, gdzie zamieszkał antykwarjusz.

Całe miasto zostało ogłoszeniem tem poruszone i co kto miał w domu starego, jak

łóżka, szafy, samowary i t. p.

znoszono do hotelu, który przemienił się w skład starych rupieci.

Gdy zbieracz nie wracał z prowincji, właściciele starzyzny poczęli się burzyć i gdy wreszcie ujrzeli, domagali się by natychmiast zapłacił im za dostarczone rzeczy.

Wynikła wielka awantura, gdyż antykwarjusz nie kupował starych łóżek i szaf i dopiero energiczna postawa policji uratowała go od pobicia przez zawiedzionych posiadaczy starych rzeczy.

Przemysł gumowy w Polsce.

Potężny rozwój fabryki przetworów gumowych „Pepege".

Do rzędu najpoważniejszych gałęzi przemysłu należy produkcja wyrobów gumowych. Stale wzrastające zapotrzebowanie na rynku krajowym zaspakajane było jeszcze doniedawna przez produkty zagraniczne. Oczywista rzecz nie wpływało to dodatnio na nasz bilans handlowy.

Za nader szczęśliwy zwrot w tej sytuacji poczytać przeto należy uruchomienie w lutym 1923 roku pierwszej w Polsce fabryki przetworów gumowych pod nazwą „Pepege", Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

W pierwszym okresie istnienia przedmiotem produkcji „Pepege" były jedynie kalosze i to w bardzo skromnej ilości 50 par dziennie.

Pod względem jakości były one niedoścignione i z miejsca zyskały sobie ogromną wziętość, wypierając wytwory zagraniczne.

Od tej chwili rozpoczyna się rozwój zakładów w tempie iście „amerykańskim".

O rozmachu pracy „Pepege" doskonale świadczy to przedewszystkiem, że po roku zaledwie produkcja wzrosła do kilku tysięcy par kaloszy i obuwia gumowego dziennie, a obecnie dosięgła imponującej cyfry 30.000 par.

Dało to firmie asumpt do rozszerzenia ram produkcji, wprowadzając wytwarzanie śniegowców, obuwia ludowego, sportowego, tenisowego, płaszczy gumowych, a w końcu opon i dętek rowerowych.

Pod względem jakości wyroby „Pepege" są tak doskonałe, że nietylko wyparły z rynku krajowego produkty zagraniczne, konkurując skutecznie gatunkiem i cenami, ale znalazły poważny zbyt na rynkach obcych, gdzie cieszą się zasłużonem powodzeniem.

Obecnie „Pepege" posiada trzy fabryki: w Grudziądzu, Warszawie i Wąbrzeźnie.

Produkcja dzienna wynosi: opon i dętek 2000 kompletów, palt gumowych 2000 kaloszy i śniegowców 1500, i tyleż par obuwia ludowego, sportowego i tenisowego.

Przedsiębiorstwo zatrudnia 4000 robotników i posiada własne oddziały handlowe ze składami konsygnacyjnemi we wszystkich większych ośrodkach Rzeczypospolitej, oraz w Bukareszcie, Wiedniu, Berlinie, Kopenhadze, Rydze i Gdańsku.

Kapitał akcyjny, rezerwowy i dyspozycyjny wynosi około 10,000.000 zł.

Powyższe dane ilustrują najlepiej olbrzymią działalność Polskiego Przemysłu Gumowego i jego znaczenie w przemyśle polskim wogóle.

Podkreślić wypada, że tego rodzaju przedsiębiorstwo zakrojone na wielką skalę ma dla Polski znaczenie ogromne, a propaganda polskiego przemysłu przy pomocy wysyłanych zagranicę doskonałych wyrobów jest bezsprzecznie wielką zasługą.

Radjopajęczarstwo.

Nowa plaga społeczna.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż dyrekcje poczt, na skutek polecenia władz centralnych, uruchomić mają specjalne brygady kontrolerów, dla sprawdzenia, czy wszystkie aparaty radjowe opłacają należny abonament, wynoszący miesięcznie 3 zł., kwartalnie 8 zł. Radjopajęczarstwo bowiem, ta straszna plaga radjofonji, jest jeszcze u nas bardzo rozwielmożniona, a zwolennicy bezprawnego korzystania z audycji radjowych stanowią olbrzymią armję, liczącą dziesiątki tysięcy ludzi.

Walka wszczęta z radjopajęczarstwem dała już dość dobre wyniki, mianowicie w czerwcu wykryto **143 niezarejestrowane aparaty. W ciągu bieżącego miesiąca cyfra ta prawdopodobnie wzrośnie w dwójnasób.** Wszystkie sprawy radjopajęczarzy skierowano do sądu, gdyż **nielegalne korzystanie z audycji zostało uznane jako przestępstwo.**

Liczyć należy się z tem, iż represje i ostre kary stosowane przez sądy sprawią, że w krótkim czasie radjopajęczarstwo **zostanie całkowicie wytępione.**

Rodzice, pilnujcie dzieci!

W dniu wczorajszym pogotowie zanotowało dwa wypadki spowodowane brakiem opieki.

W mieszkaniu przy ulicy Brzezińskiej 138, 1 i pół roczny syn ogrodnika Eryk Szulc w czasie nieobecności rodziców, oparzył się wrzątkiem.

Dziecko doznało obrażeń całego ciała.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono je do szpitala Anny-Marji.

***

Półtoraroczna Andzia Brajter (Północna 4) pozostawiona bez opieki napiła się nafty.

Dziecko uległo otruciu.

Wezwano pogotowie.

O zdrowie i wypoczynek.

Sulejów nad Pilicą.

Kwestja rozbudowy naszych uzdrowisk i miejsc wypoczynkowych, oraz dostosowania ich do potrzeb i wymagań nowoczesnego społeczeństwa, w atmosferze dzisiejszych upałów staje się niemal tak palącą, jak lipcowe słońce w tym roku. Letniska nasze i uzdrojowiska mają to do siebie, że są **drogie, źle zorganizowane i pozbawione najprymitywniejszych wygód, obliczone tylko na kieszeń ludności zamożniejszej, a przytem — niemiłosiernie przepełnione z braku dostatecznej ilości mieszkań.**

Jeżeli sprawa ta w dobie obecnej interesować musi niemal każdego żywego człowieka — to dla mieszkańców przeszło półmiljonowej Łodzi, ma ona znaczenie pierwszorzędne. Nie obchodzą nas w tej chwili jakieś ważniejsze „bady" czy „kuroty" polskie w rodzaju Krynicy, Truskawca czy też Gdyni — dokąd i z Łodzi wyjeżdża maleńki odsetek zamożniejszej ludności, chodzi raczej o należyte wyzyskanie w celach uzdrowiskowych i wypoczynkowych szerokich mas pracującej fizycznie i umysłowo Łodzi — **najbliższych okolic, które natura wyposażyła w tym kierunku nieraz dość bogato** — i tylko pracy rąk ludzkich potrzeba, aby one się stać mogły jaknajprzydatniejszymi dla człowieka.

Jedną z przepięknych miejscowości łączących w sobie wszystkie niemal zalety jakich się wymaga od dobrego letniska byłby **Sulejów koło Piotrkowa** nad Pilicą.

Byłby — powiadamy — gdyż natura dość szczodrobliwie i estetycznie wyrzeźbiła tutejszy krajobraz okraszony przepięknemi wzgórzami, pomalowany na suchym i nader zdrowym gruncie zielenią olbrzymich obszarów leśnych (będących własnością gminy i państwa) przerznięty w sposób aż nadto piękny i pierwotny zygzakowatą wstęgą niczem nieokiełznanej Pilicy.

Komuż w Łodzi, pozbawionej tak doszczętnie naturalnych kąpielisk letnich na samo słowo Pilica z jej czystą naogół i tak miłę w tym lecie nagrzaną wodą nie zrodzi się wśród tego upalnego skwaru uporczywe pragnienie porządnego wypluskania się w niej! Kąpiel wodna w połączeniu ze słoneczną — dla ludzi zasadniczo zdrowych, lecz zmęczonych i ociężałych, pozostanie chyba na zawsze najcudowniejszym balsamem. A wszak Pilica nie jest — w dobie nowoczesnej komunikacji — za światami. Nawet bez auta rakietowego — bo zwykłym autobusem **przestrzeń z Łodzi do Sulejowa można przebyć w ciągu półtorej godziny (54 km.).**

Okolica Sulejowa już od dawnych czasów była terenem dla letnich wypoczynków piotrkowian, w ostatnich zaś latach koncentruje się tutaj znaczny ruch letników obejmujący duży zasiąg miast i miasteczek — a więc i Łódź.

Zamożniejsi przebywają tu z racji dobrych warunków przyrodniczych Sulejowa, biedniejsi także i z racji względnej taniości i łatwości uzyskania produktów żywnościowych. Nawet sam **p. minister Sławoj Składkowski — jak niedawno doniosły dzienniki — wybrał Sulejów na miejsce letniego wypoczynku dla swej rodziny.**

I nic dziwnego, że oko wielkiego reformatora w dziedzinie higjeny społecznej, dostrzegło zalety uzdrowiskowe Sulejowa względnie okolicy. Obfitość lasów, suchość gruntu, wspaniała woda do kąpieli zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych, czyściutkie z miałkiego i kryształicznego piasku plaże oraz czyste i świeże powietrze, mogą dać **zmęczonym mięśniom, płucom i nerwom maksimum tego, co dla swego odrestaurowania potrzebują.**

Niestety, mizerna mieścina **Sulejów jak i jego okolice — nie mają naprawdę nic więcej poza pięknymi darami natury.** Jest wprawdzie kilka will jako-tako urządzonych, lecz są one przepełnione od wiosny do późniei jesieni, i aczkolwiek nie zakwitło tu jeszcze zbyt wielkie zdzierstwo, to jednak wiadomo, że, **kto nie zadatkuje sobie mieszkania w czasie zimy — ten go już później nie dostanie.** Gros letników mieszka w chłopskich chatach pozbawionych ciszy, spokoju i wygody — a najprymitywniejszych chat chłopskich gdyby było dwa razy tyle, byłoby za mało dla pomieszczenia tych wszystkich, którzyby chcieli chociaż przez parę tygodni tam wypocząć.

Drugą słabą stroną Sulejowa jest mało dogodna komunikacja. Kursująca pomiędzy Piotrkowem a Sulejowem kolejka wąskotorowa (och, jakże wąskotorowa!) jest chyba tylko ironją dzisiejszych czasów! Przestrzeń 12 kilometrów odbywa ona najszybciej w ciągu jednej godziny, nierzadko zaś, gdy jest przeładowana i ludzie jadą w niej stłoczeni jak śledzie w beczce — wlecze się dwie godziny i więcej — coprawda za tanie pieniądze. Na dobitek kolejka ta dociera tylko do krańców m. Piotrkowa, skąd po dojściu do śródmieścia piechotą, jest się już napowrót dostatecznie zmęczonym.

Autobusy kursują dosyć często od stacji osobowej P. K. P. Piotrków, jednakże i one są przeładowane i bez silniejszych łokciów bardzo często nie można się do nich wcisnąć.

Magistrat m. Piotrkowa wspólnie z Sejmikiem powiatowym i elektrownią miejską odbył już szereg konferencji poświęconych sprawie zelektryfikowania kolei Piotrków — Sulejów, z tem, że miałoby nastąpić połączenie tramwajowe z Tuszynem (względnie z Łodzią), oraz z Tomaszowem i Bełchatowem, przy równoczesnem przeprowadzeniu linji tramwajowej w samym Piotrkowie. Domaga się tego nie tylko ruch w letniskach, lecz w pierwszym rzędzie także ożywiający się stale ruch handlowy pomiędzy wymienionem miastem.

Ale, chociaż konferncje te dały wynik jak najbardziej „pozytywny" — trudno uwierzyć, aby szlachetne projekty których zrealizowanie wymaga olbrzymich kapitałów, mogły być w najbliższych latach urzeczywistnione. To też ten ścisk i „duszenie" się — będzie trwać zapewne jeszcze przez długie lata.

Dobrze byłoby, gdyby miarodajne czynniki Łodzi, zarówno prywatne jak i urzędowe, zainteresowały się sprawą **odpowiedniego wyzyskania okolic Sulejowa dla potrzeb zdrowotnych i wypoczynkowych,** udostępniając je dla szerszych warstw — rodzin urzędniczych i robotniczych Łodzi. Pobudowanie odpowiedniej ilości mieszkań nad Pilicą w Sulejowe czy też nad Luciąża w Przygłowie byłoby zresztą jak najlepszym interesem dla budujących — gdyż mimo wszystko Sulejów jako miejscowość letnicza ma przed sobą wspaniałe widoki rozwoju — zapewnione zyski byłyby z eksploatowania dobrych i tanich środków komunikacji pomiędzy Łodzią, Piotrkowem i Sulejowem — a przytem dla rozwoju ekonomicznego całej tej okolicy — miałyby one niepoślednie znaczenie.

J. Cz.

Nie jedzcie ryb, mięsa i owoców.

Wszelkiego rodzaju konserwy i kiełbasy są latem niebezpieczne.

Ubranie męskie jest zbyt ciężkie i niehìgjeniczne.

Dręczące nas od kilku tygodni tropikalne upały, kryją w sobie poważne niebezpieczeństwa, które bezwzględnie winien poznać szeroki ogół, aby móc im skutecznie przeciwdziałać. Należy je podzielić na 2 kategorje: **bezpośrednie,** jak np. **porażenia słoneczne, ataki sercowe, apopleksje** i cały szereg mniejszych uszkodzeń; wspomnijmy chociażby o **dotkliwych oparzeniach, bezsenności,** bólach głowy etc.

Nie mniej poważne są **niebezpieczeństwa pośrednie,** które najczęściej występują masowo, a więc: **czerwonka (dyzenterja),** rok rocznie panująca w okresie upałów i w sezonie owocowym, cały szereg **zaburzeń żołądkowo-jelitowych,** niebezpiecznych zwłaszcza dla małych dzieci, a dla niemowląt wręcz śmiertelnych, oraz **zatrucia mięsem, kiełbasami i rybą** wskutek zepsucia tych przedmiotów przez żar słoneczny.

Najaktualniejszą jest w danej chwili sprawa **dyzenterji, która już się pokazuje sporadycznie i wybuchnąć może epidemicznie** jeśli nie będziemy przestrzegali środków ostrożności.

Otóż dyzenterja, lub **krwawa biegunka jest to choroba zakaźna i zaraźliwa,** występująca nagminnie podczas letnich upałów, kiedy obfitość owoców i owadów znakomicie przyczynia się do szerzenia tej poważnej; nieraz śmiertelnej nawet choroby. Najgłówniejszym czynnikiem, szerzącym dyzenterję są wypróżnienia chorych ludzi, zawierające w ogromnej ilości zarazki chorobotwórcze (Cacillus Dysenteriae Schiga — Kruse). Nawet i uzdrowieńcy po dyzenterji mogą być jak i przy tyfusie **„nosicielami zarazków"** (są to. t. zw. przez niemieckich autorów — **„Bacillenträger").**

Oprócz przenoszenia zarazka przez kontakt zdrowych z chorymi i przez zarażoną wodę i produkty spożywcze (przeważnie surowe owoce i jarzyny), nie mniej ważnym czynnikiem jest, jak to stwierdziła ostatnio nauka, **zwyczajna mucha pokojowa (Musca domestica),** która, siadając kolejno na miejsca obfitujące w zarazki (nprzkł. wypróżnienia chorych) i na owoce i potrawy, **przenosi na poduszeczkach swych nóżek zarazki te z miejsca na miejsce.**

Nie będziemy opisywać objawów tej choroby, gdyż większość ludzi je zna, ani też leczenia, które wymaga dużej rutyny i doświadczenia; winno więc ono spoczywać w rękach lekarza — internisty.

Pragniemy tylko zaznaczyć, że **wszelkie „domowe środki",** stosowane zazwyczaj na początku choroby, **utrudniają lekarzowi jego zadanie i spowodować mogą nieobliczalne następstwa.**

Aby siebie i swych najbliższych uchronić od tej ciężkiej i niebezpiecznej choroby, **należy:**

1) **unikać kontaktu z chorymi na dyzenterję,**

2) **nie używać nieprzegotowanej wody,** nawet do mycia naczyń,

3) **nie jeść surowych owoców i jarzyn** i

4) **jaknajenergiczniej tępić muchy** w mieszkaniu.

Oto w głównych zarysach wszystko to co o dyzenterji wiedzieć powinien każdy, a zwłaszcza każda gosposia i matka.

A teraz przejdźmy z kolei do zatrucia mięsem, rybami, kiełbasą i konserwami co tak często, niestety, się zdarza podczas letnich upałów. Otóż jest rzeczą już oddawna znaną, **że podczas gnicia białka zwierzęcego, czy też roślinnego, powstają azotowe substancje, które chemicznie i toksycznie zachowują się tak jak roślinne alkaloidy, które, jak wiadomo, należą do najbardziej silnych trucizn** (strychnina, morfina, kurare!). **Te niebezpieczne produkty rozkładu białka nazywamy ptomainami;** one też właściwie są przyczyną zatrucia się nadpsutem mięsem, lub rybami. **Mięso, czy ryba nie koniecznie musi mieć „zapaszek", aby zawierać trujące ptamainy;** przeciwnie może ono „na oko i nos" przedstawiać się zupełnie dobrze, a mimo to działać trujące, a należy pamiętać, że zatrucia tego rodzaju są bardzo niebezpieczne i nierzadko kończą się śmiercią. Jedyną radą, aby temu zapobiec **jest radykalna zmiana metody odżywiania się:** należy więc przedewszystkiem **unikać mięsa; nie jeść go wcale podczas upałów,** lub też bardzo rzadko i mało, **a wszelkiego rodzaju kiełbasy winny być stanowczo podczas upałów wyrugowane z menu.** To samo dotyczy i ryb, za wyjątkiem kupowanych żywcem; **wszelkie wędzone ryby są podczas upałów bardzo niebezpieczne, tak samo jak ostrygi, raki, homary** itd. Ciekawą jest rzeczą, że niektóre gatunki ryb zawierają w pewnych okresach nawet za życia substancje trujące (ikra szczupaka, lub surowica węgorza); pozatem jest rzeczą wiadomą powszechnie, że **nieświeża ryba zawiera straszliwy jad, zdolny zabić najsilniejszego człowieka w kilka godzin po spożyciu.**

Takie same zastrzeżenia zrobimy co do konserw mięsnych, a zwłaszcza rybnych. Wszelkie szprotki, byczki, skumbrje i inne specjały, tak miłe dla naszego podniebienia mogą podczas upałów poważnie nam zaszkodzić, gdyż konserwy w normalnej temperaturze łatwo ulegają zepsuciu, a podczas upałów przechować je można tylko w lodowni, a nie każdy dziś na taki luksus pozwolić sobie może. Stąd wniosek prosty: **nie jeść latem konserwów! Zasadniczo należy więcej spożywać nabiału i jarzyn, a mniej mięsa i „przystawek".** Pozatem **nie należy kupować „na zapas",** a tylko tyle ile się przez dzień skonsumuje; niech nic nie zostaje „na jutro", gdyż trzeba je będzie wyrzucać, nie chcąc dla źle zrozumianej oszczędności ryzykować zdrowiem, a nawet życiem.

Specjalnie muszą się mieć na baczności t. zw. „słomiani wdowcy" zmuszeni siłą konieczności do jadania w restauracjach, gdzie tak chętnie częstują nas wszelkiemi, długo niezapomnianemi majonezami i innemi specjałami.

Co się tyczy picia, to mimo **silnego pragnienia, nie należy pić zbyt wiele,** gdyż im więcej pijemy, tem więcej się pocimy, **Nie radzimy zupełnie pić tak ulubionej u nas „wody sodowej",** gdyż daje ona silne wzdęcie żołądka (kwas węglowy) i najczęściej bywa fabrykowana z wody nieprzegotowanej, co znów grozi tyfusem, lub dyzenterją. Pod tym względem „najmądrzej" postępują rosjanie: podczas największych upałów każą sobie podawać samowar z „połotiencem" (ręcznikiem) i piją do siódmego potu, wycierając go zawczasu przygotowanym ręcznikiem. **Herbata z cytryną, oraz lemoniada z przegotowanej i ochłodzonej wody są rzeczywiście najlepszemi napojami.**

Na zakończenie kilka słów jeszcze o ubieraniu się podczas tropikalnych upałów. Zwracamy uwagę, że w ostatnich dniach prasa doniosła o kilkudziesięciu wypadkach t. zw. udaru cieplnego, który występuje nie tylko wskutek upałów lecz z powodu nieracjonalnego, zbyt ciepłego ubrania, zwłaszcza u mężczyzn. **Zastój** ciepła, spowodowany grubą marynarką, kamizelką, długiemi spodniami kołnierzem, krawatem etc. jest tak wielki, **że prowadzi w końcu do katastrofy.**

Jest doprawdy rzeczą godną podziwu z jaką energją i łatwością pozbyła się „płeć słaba" swych narzędzi tortur w rodzaju gorsetu, sukni z trenem, koków i tym podobnych akcesorji, a my — „płeć silna" jakżeż słabi jesteśmy i konserwatywni wobec opinji publicznej, która doprawdy nie czuła by się urażona, gdybyśmy, podczas upałów chodzili **bez marynarki** jak to już dawno przyjęte zostało zagranicą. My zaś wolimy się narazić, ale marynarki nie zdejmujemy.

Prof. Friedberger w Berlinie, który oddawna zajmuje się problemem zreformowania ubioru męskiego, **twierdzi, że nasze marynarkowe ubranie nie odpowiada najelementarniejszym wymogom higjeny** i jest przytem stanowczo **za ciężkie,** prowadząc wskutek tego do zaburzeń w naszej gospodarce cieplnej, zwłaszcza latem. O wiele szczęśliwsze są pod tym względem modne kobiety, których letnie ubranie nprzkł. waży od 1 — 2 klg. a **ubranie męskie waży przeciętnie 4 — 5 klg.** Ubranie nasze nie przepuszcza ani światła, ani powietrza i jest bezwzględnie szkodliwe dla zdrowia.

Materjały jasne, odbijające zbyt silne promienie słoneczne i parowate, przepuszczające powietrze — są higjeniczne i winny być w powszechnem użyciu podczas letnich upałów.

Należy wreszcie już nabrać trochę „cywilnej odwagi" i zreformować sposób ubierania się wogóle, a latem przestać się męczyć w marynarkach i innych chomontach, gdyż trwały brak perspiracji skóry musi się w końcu ujemnie odbić **na** zdrowiu naszem.

Dr. P. KLINGER.

Brylanty cara Mikołaja

chciał nabyć naiwny p. Klajnman.

Dwaj oszuści zostali skazani na 2 lata więzienia.

Władze policyjne zlikwidowały bandę oszustów brylantowych, działającą przy pomocy nader pomysłowych tricków.

Ofiarą sprytnych osobników padł szereg osób, od których wyłudzili większe sumy.

Między innymi wpadł w ich ręce p. Hersz Klajnman.

Stało się to w następujących okolicznościach:

Na ulicy Piotrkowskiej zaczepił go jakiś młody człowiek.

— Czy nie zna pan adresu jakiegoś jubilera? — spytał go.

— Nie — odparł.

Nieznajomy oddalił się.

Po chwili zaczepił go jakiś inny młodzieniec.

— Panie — rzekł — ten pan, z którym pan rozmawiał, jest znanym rosyjskim arystokratą. Czy on chciał panu sprzedać brylanty?

— Tak jest — odparł zdumiony Klajnman.

— Te brylanty posiadają kolosalną wartość. Pochodzą z dworu rosyjskiego. Jeżeli pan mi ułatwi kupno tej biżuterji, zapłacę panu 30 złotych prowizji.

Klajnman, nie przeczuwając nic złego, udał się z nieznajomym. Zatrzymali „arystokratę", który początkowo nie chciał nawet słyszeć o sprzedaży brylantów, później zaś zgodził się, oświadczając, że ciężkie warunki życia na emigracji zmuszają go do tego kroku.

Tranzakcja doszła do skutku.

„Arystokrata" zgodził się sprzedać „bezcenną" biżuterję za 500 złotych. Kupujący, który towarzyszył Klajnmanowi, miał przy sobie tylko dolary.

— Dolarów nie przyjmuję, tylko polską walutę — uparł się „arystokrata".

Klajman pożyczył wówczas nieznajomemu 200 złotych, które ten wręczył rosjaninowi, jako zadatek.

Arystokrata zgodził się zaczekać kilka minut na pozostałą należność.

Kupujący zwrócił się wówczas do Klejnmana z następującą prośbą:

— Na Piotrkowskiej 17 mój ojciec ma sklep jubilerski. Idź pan do niego i sprzedaj mu brylanty. Otrzyma pan za nie kilka tysięcy złotych w gotówce i wówczas wypłacę panu prowizję.

Klajman zgodził się na to i, prócz 200 złotych, które już wręczył nieznajomemu, dał mu jeszcze paczkę towaru.

Dopiero, gdy rozstał się z obu osobnikami i szedł do jubilera, wydała mu się podejrzana cała tranzakcja.

Wrócił więc do bramy domu przy ulicy Piotrkowskiej 37, gdzie przed chwilą rozstał się z nieznajomymi.

Nie mógł już ich jednak odszukać.

Okazało się oczywiście, że brylanty były bezwartościowemi szkiełkami.

Klajnman stracił więc 200 złotych i towar, który powierzył jednemu z nich.

Policja oszustów ujęła.

Byli to Josek Ajdelkopf i Sender Birman.

Wczoraj znaleźli się oni przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył sędzia Illinicz.

Oskarżeni twierdzili na sprawie, że nie znali się i nie mieli nic wspólnego z całą aferą.

Poszkodowany rozpoznał ich.

Sąd, po wysłuchaniu podprokuratora Kawczaka i obrońców, skazał Birmana na 2 lata więzienia, a Ajdelkopfa na 4 miesiące. das.

Fatalny stan szos

w całym okręgu łódzkim.

Pod przewodnictwem starosty Rżewskiego odbyło się posiedzenie powiatowego wydziału drogowego, poświęconego fatalnym drogom dookoła Łodzi.

Stwierdzono, że wielki ruch transportowy dookoła miasta uniemożliwia wydziałowi powiatowemu utrzymanie tych dróg w należytym stanie, gdyż jeśli w latach 1919—1921 koszta utrzymania dróg wynosiły 23 proc. budżetu, to w następnych już latach podniosły się do 35 proc., a obecnie wynoszą 50 proc. całego budżetu, a więc kosztem innych działów, jak oświaty pozaszkolnej, rolnictwa i t. p.

Postanowiono zwrócić się do przyszłej rady wojewódzkiej, by podzieliła wpływy drogowe według rzeczywistych potrzeb naszego powiatu, bo jeśli w innych powiatach reperacja drogi wymagana jest ran na 3 lata, to u nas trzy razy rocznie.

Co do zbyt wąskiej szosy Łódź—Tuszyn, postanowiono szosę tę rozszerzyć o 3—4 metry i w tym celu zwrócić się do władz państwowych i magistratu tuszyńskiego, by pracę tę w ciągu kilku lat kosztem 200 tys. zł. podęły jaknajśpieszniej.

Ponieważ trudną jest sprawa kamienia do brukowania dróg, a wpływy wydziału powiatowego przed żniwami są małe, zaszła konieczność zorganizowania spółki dla dostawy kamienia z kredytem i na wniosek ks. Machnikowskiego z Mieleszek postanowiono zwrócić się w sprawie stworzenia takiej spółki do p. Kopczyńskiego.

Wreszcie, co się tyczy dróg na letniskach, to wydział drogowy uznał, że obowiązek ten leży na właścicielach will i pensjonatów, którzy pobierają od letników wielkie sumy, a nic w tym kierunku nie robią, wobec czego postanowiono wezwać ich do akcji budowania dróg, lecz tym razem realnej, a nie jak to miało miejsce na Wiśniowej Górze, gdzie drogę postanowiono przeprowadzić, a skończyło się na planach. (b).



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, i jutro, w sobotę na zamknięcie bieżącego sezonu teatralnego dane będą ostatnie dwa przedstawienia świetnego widowiska teatralnego H. Leiwika i A. Marka „Golem" w wybornej premjerowej obsadzie z Kijowskim (rola tytułowa), Dąbrowską, Lubieńską, Boneckim i Woskowskim.

Ceny znacznie zniżone (od 50 gr. do 4 zł.).

„CHATA ZA WSIĄ".

Dziś więc o godz. 7-ej wieczorem przedostatnie przedstawienie „Chaty za wsią" na wolnem powietrzu w parku „Wenecja". Widowiska te nabrały zasłużonego rozgłosu, to też tłumnie ściąga publiczność do parku „Wenecja", by godnie i mile spędzić kilka godzin po całodziennej spiekocie w murach miasta. I nikt nie wychodzi z przedstawienia rozczarowany, bo istotnie jest to niezwykła atrakcja, pod każdym względem wysoce artystycznie przygotowana. Melodyjne śpiewy w wykonaniu całego zespołu artystycznego, chóru teatralnego i mieszanego chóru tow. śpiew. im. Moniuszki, efektowne tańce rodzajowe, wielce ciekawa akcja dramatyczna na tle codziennego życia w obozie cygańskim, konie, wozy, szatry, ogniska — wszystko to składa się na bardzo malowniczą całość nagradzaną gorącemi brawami. Uroku dodaje piękna i oryginalna dekoracja, którą stworzyła natura. Chcąc zaś ułatwić poznanie tego oryginalnego i rzadkiego widowiska także mieszkańcom śródmieścia i dzielnic bliżej położonych, rozpoczyna dyrekcja teatru popularnego przedstawienia „Chaty za wsią" od niedzieli 22 b. m. codziennie w parku „Juljanów". Urocze położenie parku, dobrze znane spragnionym świeżego powietrza kominogrodzianom, ściągnie niezawodnie i tam w czasie obecnej kanikuły tłumy publiczności. Bliższe szczegóły w afiszach. Początek przedstawień o godz. 7-ej wieczorem.

W poniedziałek, dnia 23 lipca w teatrze przy ul. Ogrodowej 18 dane będzie przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych i inteligencji „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach. Początek o godz. 9 wieczorem. Ceny od 40 groszy do 1 zł.

TEATR LETNI „GONG".

Dziś powtórzenie rewji p. t. „Letnie miłostki", w której szereg szlagierowych sketchów, scen wokalnych i chereograficznych w wykonaniu sympatycznego gościa p. Sabiny Sawickiej, znanych z poprzednich występów pp. Buczńznanych z poprzednich występów pp. Byczyńskiej, Hryniewickiej i Czartorzyskiej oraz ulubionego artysty Cz. Skonecznego wraz z całym zespołem „Gongu" składa się na całość ciekawą, pociągającą i bardzo starannie wyreżyserowaną.

Przewaga humoru i melodyjności czyni program wesołym i lekkim. Na pierwszem miejscu należy postawić akualny skecz p. t. „Inspekcja sanitarna" oraz „Przy bufecie" i „Pojedynek amerykański", w których kapitalny w swych kreacjach Cz. Skoneczny zbiera żniwo oklasków.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 8 i 10 wieczorem.

Wycieczka nad polskie morze

mieszkańców powiatu łódzkiego.

W przyszłą sobotę, t. j. dnia 21 lipca, wieczorem wyjeżdża z Łodzi wycieczka mieszkańców wsi i miasteczek powiatu łódzkiego nad polskie morze. Wycieczka zwiedzi miejscowości nadmorskie, jak: Gdynię, Gdańsk, Sopoty, Oliwę, Hel, w szczególności zaś urządzenia budującego się portu w Gdyni i zabytki historyczne w Gdańsku.

Prócz tego zamiarem organizatorów wycieczki jest zwiedzić w powrotnej drodze Bydgoszcz, a zwłaszcza urządzenia kanału Bydgoskiego. Wycieczka urządzana jest w porozumieniu z Ligą Morską i Rzeczną. Zapisy przyjmuje referat kulturalno - oświatowy sejmiku łódzkiego do dnia 19 b. m. do godz. 3-ej po południu, Piotrkowska nr. 100, pokój nr. 9. Wycieczka trwać będzie 4 pełne dni, t. j. od dnia 21 do dnia 25 b. m. Całkowite koszta wycieczki obliczone na 65 złotych, które należy wpłacić zgóry do dnia 21 b. m.

Udział w wycieczce mogą brać tylko mieszkańcy powiatu łódzkiego. W wycieczce bierze udział p. starosta Rżewski z żoną.

Pomnik „Nieznanego Murzyna".

Ku czci twórcy jazz-bandu i charlestona budują pomnik w Paryżu.

W Paryżu ukonstytuował się obecnie komitet budowy pomnika... murzyna. — Jakiego murzyna? — spytacie z ciekawością, niemniejszą, jaką wzbudziła ta wiadomość w samym Paryżu.

Otóż ma to być poprostu pomnik murzyna bez nazwiska, pomnik „Nieznanego murzyna". Twórcy jazz-bandu i charlestona, twórcy nowoczesnych rewji, lekkiej muzyki i wszystkich niemal szlagierów tanecznych. Twórcy nowoczesnego rytmu, który niesłusznie nazwano amerykańskim, tęsknych melodji bluesa, tanga, black-bottoma i skocznych fox-trotta.

Do komitetu budowy zaproszeni zostali przedstawiciele światka artystycznego Montmartre'u, kompozytorzy muzyczni, twórcy piosenek kabaretowych, muzycy i artyści music-hallów. Pierwsze posiedzenie odbyło się przed kilku dniami.

Nietrudno się domyśleć, jakie wrażenie wzbudziła ta wiadomość w Paryżu, w tym Paryżu, który nie przywykł już dziwić się niczemu, który zresztą wraz z zniknięciem kultu Józefiny Baker stracił zainteresowanie do wszystkiego, co ...czarne.

Część społeczeństwa wybuchła nieklamanem oburzeniem, część jednak rozentuzjazmowała się tak, jak tylko potrafią entuzjazmować się francuzi, szczególnie mieszkańcy stolicy świata.

Samorzutnie utworzony został pochód, który przeciągnął przed oknami siedziby komitetu budowy pomnika. Wywleczono z jakiejś cukierenki orkiestrę, która na czele pochodu musiała wygrywać najdziksze melodje charlestona. Urządzono jednem słowem tak wesołą zabawę na Montmartrze, jakiej dawno już nie było. I co najważniejsze, zebrano drogą składki poważną sumę na budowę pomnika „Mistera Negro".

Na tem, zdawałoby się, że będzie koniec. Tak myśleć może tylko ten, kto nie zna Paryża.

Bo oto zjawiły się już w oknach wystawowych pierwsze fetyszki murzyńkie. To dopiero początek. Za miesiąc Paryż będzie cały obsypany czarnymi amuletami. Znamy to wszyscy. Pamiętamy wszak namiętności paryżan, berety po wojnie, „Nenet et Rintintin" w dobie zwycięstwa i przyłączenie Alzacji, czekoladowe fetyszki a la Baker i t. d. i t. d. Teraz przybędą nowe. A la mister Negro.

L.

Atak szału

na Placu Bałuckim.

W dniu wczorajszym tłumy przechodniów na Placu Bałuckim były świadkami wstrząsającej sceny. Po placu biegała, krzycząc nieludzko jakaś kobieta w podartej odzieży. Rzucała się na przechodniów i biła ich, usiłowała demolować stragany przekupniów. Nie ulegało wątpliwości, iż kobieta owa dostała nagle ataku furji. Wreszcie zjawiła się policja. Posterunkowemu, po dłuższem uganianiu się za warjatką, udało się ją wreszcie ująć. Zawezwano pogotowie ratunkowe. Z trudem nałożono nieszczęśliwej kaftan bezpieczeństwa i ulokowano w karetce.

Przewieziona została do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Jak ustalono, kobietą, która dostała nagle ataku obłędu, jest 26-letnia Marjanna Kajtaniak, mieszkanka miasta Łęczycy, która przed niedawnym czasem została zwolniona, jako uleczona ze szpitala umysłowo chorych w Warcie. Obecnie przewieziona zostanie do szpitala w Kochanówku. (p).

RADJOPROGRAM

PIĄTEK, 20-go LIPCA.

13.00—13.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00—15.10 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, oraz nadprogram. 17.25—17.50 — Transmisja odczytu z Krakowa. 18.00—19.00 — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Lucyna Robowska (fort.), Leopold Dworakowski (skrzypce), Kazimierz Butler (wiolocz.). 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Niepotrzebne ofiary" — wygł. p. Tad. Semadeni. 19.55—20.05 — Komunikat rolniczy, oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 20.05—20.15 — Nadprogram, komunikaty. 20.15 Koncert symfoniczny Orkiestra Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radio (transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Wincenty Jakubczyk (klarnet). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

Kupka i Stibbe

przyjeżdżają na redutę prasy w Łodzi.

Katowice, 19 lipca.

(Telegram własny)

Na letnią redutę prasy w Łodzi wyjeżdżają mistrz Polski w boksie Kupka oraz Stibbe.

Dramat na ul. Leszno.

Żona oblała męża gryzącym płynem.

Wczoraj o godz. 8-ej rano w domu przy ulicy Leszno 15 rozegrał się dramat małżeński.

Lokator tej kamienicy, 44-letni Luzer Pacanowski, pracownik fryzjerski od pewnego czasu nie żył w zgodzie z żoną.

Dziś rano, gdy powracał z podwórza z wiadrem wody, na schodach zetknął się z żoną, która poczęła mu czynić wyrzuty, że ją zaniedbuje.

Odpowiedział jej dość ostro, a wówczas rozwścieczona kobieta błyskawicznym ruchem wydobyła z kieszeni buteleczkę i chlusnęła nań gryzącym płynem.

Pacanowski nie zdążył zasłonić twarzy, wskutek czego doznał ciężkich poparzeń.

Z przeraźliwym krzykiem pobiegł na górę i schronił się do mieszkania szwagra, barykadując drzwi w obawie by żona znów go nie dopadła.

Do poszkodowanego wezwano pogotowie, które stwierdziło poważne uszkodzenie cielesne.

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
20 lipca 1928

Rokowania polsko-niemieckie

winny wreszcie doprowadzić do konkretnych wyników.

Wraz z przyjazdem do Warszawy przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań polsko-niemieckich d-ra Hermesa, aktualną staje się sprawa wznowienia tych rokowań.

Dotychczasowy przebieg rokowań upoważnia do nastroju mocno pesymistycznego. Przechodziły one fazy, w których zdawało się, iż zawarcie traktatu jest tylko kwestją tygodni; najniespodziewaniej dla opinji publicznej w ostatniej chwili następowały zmiany, niweczące osiągane porozumienie.

Trudnoby zliczyć wszystkie przeszkody które wyrastały jak z pod ziemi w czasie chronicznego „traktowania". Ze świeższych przeszkód, wymienimy sprawę waloryzacji ceł; wiadomo, iż delegacja niemiecka całkiem nie kryła się z poglądem, że szybka waloryzacja cła w Polsce jest bardzo pożądana, bowiem wyjaśnia położenie i stwarza wyraźną podstawę dla zniżkowych ceł konwencyjnych; natychmiast po promulgacji przepisów o waloryzacji ceł strona niemiecka podniosła larum, twierdząc, że jest ona dla niej kamieniem obrazy.

W niedługi czas później, po nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o granicach państwa — strona niemiecka i w tem rozporządzeniu poczęła się dopatrywać kamienia obrozy, aczkolwiek obostrzenia posiadania, dzierżawienia i t. d. nieruchomości, wykonywania handlu, przemysłu rzemiosła dla cudzoziemców w strefie pogranicznej znane są prawie wszystkim ustawodawstwom europejskim.

Te i tym podobne przeszkody psują najlepsze momenty, nawet tak doskonały, jaki wytworzył się po zawarciu pierwszego prowizorycznego układu (t. zw. układu drzewnego).

Nic dziwnego, że pomału ludzie przestają się w Polsce liczyć z szybkiem zawarciem traktatu. O ile widoczny był wśród bezpośrednio zainteresowanych przez długi czas stan napięcia i oczekiwania w związku z rokowaniami — o tyle dzisiaj porozumienie gospodarcze wyszło z rachunku kalkulacyjnego i nie jest brane w rachubę. Ten barometr nastrojów wśród zainteresowanych jest bardzo znamienny.

Nie chcemy zgóry wykluczać możliwości szybkiego porozumienia. To jednak pewne, że dla jego osiągnięcia potrzebna jest zmiana zasadnicza w metodzie strony niemieckiej. Dla objektywnego obserwatora widoczne jest, że w poglądach na stosunki handlowe z Niemcami — istnieje już w Polsce pewien stan równowagi; dwa, naturalnie w sprzecznych kierunkach, zainteresowane obozy: z jednej strony — rolnictwo i przemysł surowcowy, z drugiej zaś przemysł przetwórczy osiągnęły wewnętrzny kompromis. W Niemczech takiej równowagi poglądów niema. Zwłaszcza rolnictwo jest w wojnie a outrance. Wydaje się, że tu leży istotny powód wszelkich dla pozoru wysuwanych przeszkód. Rząd prowadził rokowania, bo nie chciał narażać się opinji gospodarczej świata a także swego przemysłu, handlu i finansów. Nie finalizował tych rokowań bo z kolei nie chciał się narażać rolnictwu. Jeżeli obecny rząd niemiecki, w dalszym ciągu będzie uprawiał politykę lawirowania, możemy się spodziewać, że po kilku czy kilkunastu tygodniach rokowań, wyłonią się nowe przeszkody formalne, które zatamują bieg rokowań.

Nikt nie neguje, że stan beztraktatowy przynosi szkody Polsce. Zdaje się, że znaczne większe jednak Niemcom. W krótszym czasie, aniżeliśmy się sami spodziewali, uniezależniliśmy się od Niemiec jako terenu zbytu, węgla i płodów rolniczych i jako pośrednika w handlu zagranicznym oraz finansach.

Niemcy poniosły wielkie straty, bo nie partycypowały w korzyściach regeneracji gospodarczej Polski w ostatnich latach. Prawdopodobnie straty ich z tego tytułu będą wzrastały w postępie geometrycznym do czasu trwania obecnego stanu beztraktatowego. n.

W notesiku businessmana.

Łódź, 20 lipca.

ZNIŻONE ZOSTAŁO CŁO na wina francuskie do wysokości z przed waloryzacji. Ze strony francuskiej udzielono stawek taryfy minimalnej na następujące towary polskie: wosk, miód, mięso, wyroby koszykarskie, kapelusze i sztumpy i t. d. Odnośny protokuł dodatkowy do konwencji z r. 1924 podpisano dnia 8 b. m. Nadto wymieniono noty w sprawie zamierzonej na jesieni rewizji traktatu handlowego.

TRAKTAT HANDLOWY Z WŁOCHAMI będzie poddany rewizji. Włochy domagają się zwiększenia kontyngentów importowych na owoce oraz na samochody; Polska domaga się ewent. ustępstw wzajemnych.

Na rynku zbóż dokonywane są tylko nieliczne tranzakcje. W najbliższym czasie spodziewana jest zniżka cen, gdyż dowóz starego ziarna się wzmaga; objaw ten pozostaje w związku z bliskiemi żniwami, które zapowiadają się nieźle.

PRZERWY OBIADOWE wprowadzone przez poszczególnych kupców, jak wyjaśniło ministerstwo spraw wewnętrznych, nie mogą być odliczane z ogólnej ilości godzin handlu, czyli zamknięcie sklepu w porze obiadowej nie daje prawa do odpowiedniego przedłużenia godzin handlu.

EKSPORT HUTNICZY utrzymuje się na niskim poziomie, wskutek konkurencji, niemieckiej i angielskiej. Metody zsyndykalizowanego eksportu nie zostały dotychczas ostatecznie ustalone i mają być przedmiotem pertraktacji hut.

DOLARÓWKA — wbrew przewidywaniom — po emisji 4-procentowej pożyczki premjowej utrzymuje się nadal przy swym wysokim kursie powyżej 80 zł. Jak widać, konkurencja nowego papieru nie obniża dotąd kursu wprowadzonej w szerokich kołach dolarówki.

EKSPORT NABIAŁU w okresie styczeń — maj b. r. osiągnął poważną kwotę, a mianowicie eksport jaj 24 tys. ton wartości 63 milj. zł., eksport masła 3,4 tys. ton wartości 20 miljonów złotych.

OPŁATY SKŁADOWE w magazynach kolejowych w Warszawie zostały podwyższone dwa i pół krotnie w celu szybszego opróżniania zbyt ciasnych magazynów. Organizacje kupieckie interwenjowały w tej sprawie u władz.

Eksport produktów naftowych.

Borysław 19 lipca.

Według ostatnich obliczeń eksport produktów naftowych z naszych rafinerji wynosił w maju r. b. ogółem 21.640 tonn (w kwietniu 21.753 tonn), czyli w ostatnich miesiącach wzrósł w porównaniu z poziomem, na którym ustabilizował się od roku (20.000 tonn).

GIEŁDY.

—:—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY WALUTOWEJ z dnia 19-go lipca 1928 r.

TRANZAKCJE: Dewizy: Belgja 124.25, Holandja 358.95, Londyn 43.38.25, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.925, Praga 26.42, Szwajcarja 171.71, Wiedeń 125.70, Włochy 46.735.

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 84, 86.75, 5-proc. pożyczka konwersyjna 67, 10-proc. poż. kolejowa 104, 4 i pól proc. listy zasawne ziemskie 52.25, 52.40, 8-proc. listy zastawne ziemskie 79, 7-proc. listy zastawne dolarowe 84, 4 i pól proc. obligacje T. K. m. Warszawy 53.50, 53.75, 5-proc. obligacje T. K. m. Warszawy 58.25, 58.50, 8-proc. obligacje T. K. m. Warszawy 73, 73.50, 72.25.

AKCJE.

Bank Handlowy 117, Bank Polski 179.50, 178.50, 179, Bank Zachodni 34, Łazy 6.75, Węgiel 97, Lilpop 36.50, Modrzejów 42.75, 43, Norblin 230, 228, Rudzki 50, 51, Starachowice 53.50, 54, Zawiercie 26.75, Haberbusch 225.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 18 lipca. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: loco 11.88, styczeń, luty, marzec po 11.08, kwiecień i maj 11.07, czerwiec 11.04, lipiec 11.41, sierpień 11.35, wrzesień 11.30, październik 11.20, listopad 11.10, grudzień 11.11.

Liverpool, 18 lipca. Bawełna egipska. Zamknięcie: styczeń 19.35, marzec 19.45, maj 19.46, lipiec 18.81, wrzesień 19.26, listopad 19.31, loco 19.55.

Aleksandrja, 18 lipca. Bawełna egipska. Zamknięcie: Sakellaridis: styczeń 39.17, listopad 39.07. Ashmouni: sierpień 26.65, październik 26.65, grudzień 26.90.

Nowy Jork, 18 lipca. Bawełna amerykańska. Zamknięcie: styczeń 21.13, luty 21.10, marzec 21.06, kwiecień 20.99, maj 20.90—94, lipiec 21.22, sierpień 21.39, wrzesień 21.41, październik 21.44—46, listopad 21.34, grudzień 21.36, loco 21.70.

NIEWYRAŻNA SYTUACJA NA RYNKU PIENIĘŻNYM W U. S. A.

New-York, 19 lipca 1928.

Sytuacja na rynku pieniężnym w Stanach Zjednoczonych wydaje się teraz bardziej niewyraźną niż kiedykolwiek. Nie giełdzie newyorskiej krążą pogłoski, iż jeszcze przed końcem lata nastąpi dalsza zwyżka stopy redyskonta na 6 proc. Obawy te powodują znaczne osłabienie tranzakcji na giełdzie. Z drugiej strony pewne sfery Wallstreet liczą się z możliwością, iż Bank Rezerwy Federalnej w New-Yorku ze względów politycznych zmuszony będzie stopę dyskontową obniżyć. Poglądy kół bankowych co do tego, czy i ewentualnie kiedy pomyślane jako środek przeciw spekulacji podwyższenie stopy dyskontowej doprowadzi do ograniczenia pożyczek makierskich, różnią się między sobą bardzo. Ponieważ faktycznie gospodarstwo nie cierpi na brak gotówki, stwarza się go raczej sztucznie na giełdzie, nie jest możliwe przepowiadanie czegokolwiek o kształtowaniu się stopy w przyszłości. Wysoka stopa dyskontowa wpływa także na emisję pożyczek zagranicznych, ponieważ te, aby wywierać siłę przyciągającą dla swych odbiorców musiałyby zapewniać renditę około 7 proc. Na krótkoterminowe tranzakcje pieniężne z zagranicą wywiera zwyżka dyskonta również wpływ niekorzystny. Najniższa cena na pożyczki 90-dniowe jest 55/8 — 6 proc.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

M. ŁODZI

podaje do powszechnej wiadomości, że niżej wyszczególnione nieruchomości w Łodzi położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa za niezapłacone raty wystawione zostały na sprzedaż przez publiczne licytacje, odbywać się mające o godz. 11-ej z rana w Kancelarji Wydziału Hipotecznego m. Łodzi przy ul. Pomorskiej nr. 21 przed wyznaczonymi notarjuszami.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w księgach hipotecznych odpowiednich nieruchomości oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i tamże przeglądane być mogą.

W razie gdyby dzień wyznaczony dla sprzedaży był świątecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. hipoteczny nieruchom.	Przy ulicy	Vadium	Licytacja rozpocznie się od sumy	Przed notarjuszem	Dnia
30	Jakóba	1.660	12.450	W. Siniarskim	12—XI—28 r.
157	Zgierskiej	3.600	27.000	J. Ładą	" "
423 ros. c	Pomorskiej	280	2.100	W. Sarosiekiem	" "
795ab	6-go Sierpnia	2.100	15.750	S. Kornem	13—XI—28 r.
806a	Żeromskiego	7.700	57.750	A. Smolińskim	" "
811a	Andrzeja	3.960	29.700	A. Karnawalskim	" "
815 ros. ga	Lipowej	340	2.550	B. Lisowskim	14—XI—28 r.
893g	Sosnowej	1.060	7.950	W. Jeżewskim	" "
902 ros. z	Słowiańskiej	2.140	16.050	J. Krzemieniewskim	15—XI—28 r.
972b	Częstochowskiej	500	3.750	W. Siniarskim	" "
10431	Kilińskiego	1.500	11.250	K. Rossmanem	15—XI—28 r.
1044ros. b	Kaliskiej	520	3.900	J. Rzymowskim	16—XI—28 r.
1054/54da	Napiórkowskiego	5.620	42.150	S. Jarzębskim	" "
1057	Napiórkow. i Suwalskiej	2.100	15.750	L. Kahlem	" "
1068b	Nowo-Zarzewskiej	1.060	7.950	E. Trojanowskim	19—XI—28 r.
1149b	Kilińskiego	2.720	20.400	J. Łada	" "
1255cc	Dobrej	340	2.550	W. Sarosiekiem	" "
1428b	Kamiennej	1.560	11.700	A. Smolińskim	20—XI—28 r.
1916	Kopernika	2.800	21.000	A. Karnawalskim	" "
4012	Kilińskiego	840	6.300	B. Lisowskim	" "

Licytacje powyższe o tyle dokonywane będą, o ile poszukiwane należności do chwili ostatecznego przybicia w dniu licytacji zapłacone nie będą.

Łódź, dnia 8 maja 1928 roku.

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości firmy „M. Bornstein" i Menachema Bornsteina niniejszem zawiadamia, że Sąd Okręgowy w Łodzi decyzją z dnia 16 lipca 1928 roku w trybie art. 511 K. H. wyznaczył nowy czteromiesięczny termin prekluzyjny do sprawdzenia wierzytelności. Wzywa się więc wszystkich wierzycieli powyższej upadłości, których wierzytelności jeszcze nie sprawdzono, aby stosownie do art. 502 i 503 K. H. zgłosili się do syndyka tymczasowego—adwokata Bolesława Jasieńskiego, zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 88 oraz złożyli tytuły tych wierzytelności. Zgłoszenie podlega opłacie markami sądowemi na 3 złote.

SĘDZIA KOMISARZ

masy upadłości firmy „M. Bornstein" i Menachema Bornsteina stosownie do art. 503 K. H. wyznaczył następujące terminy sprawdzenia wierzytelności w drodze rozprawy kontradyktoryjnej, a m.: 22 i 24 listopada 1928 roku o godzinie 12 rano w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi ul. Żeromskiego 115 (pokój Nr. 57-a). Obecność wierzyciela lub jego pełnomocnika na rozprawie jest konieczna. Wierzyciele, którzy sprawdzenia nie dokonają, nie będą należeli do podziału funduszów.

Łódź, dnia 19 lipca 1928 r.

Syndyk Tymczasowy
masy upadłości firmy
„M. Bornstein" i Menachema Bornsteina
BOLESŁAW JASIEŃSKI
adwokat.

JAKO SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości Michała Filipowskiego, wzywam wierzycieli tejże masy, aby w terminie do dn. 27 lipca 1928 r. stawili się osobiście lub przez pełnomocników do mnie (Al. Kościuszki Nr. 53) między godz. 5 — 7 po poł. i oświadczyli z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami i aby dowody należności swoich złożyli mnie lub w kancelarji wydziału handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi. Drugie i ostateczne sprawdzenie wierzytelności pod rygorem art. 513 K. H. odbędzie się dnia 27 lipca 1928 r. w kancelarji wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, o godz 12 w poł.

Syndyk tymczasowy
Aleksander Rozenholc
apl. adw.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Godziny przyjęć: Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji: 2214. Telefony Redakcji: 27-24, 36-43, 36-44.

Prenumerata Ilustrowanej Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie do domu 40 gr.; z przesyłką poczt. w kraju zł. 5.20, zagranicę zł. 7.20. „Express" i „Republikę" wraz z odnoszeniem 8 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz millimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz mil (na str. 4 szpalty. NEKROLOGI I NADESŁANE 50 gr za wiersz mil na str. 4 szp.). Zarecz. i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 pr. Zagr. o 100 pr. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń adm. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Władysław Polak. Redaktor: Wacław Smólski. W drukarni „Republika" sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15.